

SŁOWO

Wilno, Wtorek 25 sierpnia 1936 r.

Redakcja i Administracja: Wilno, Zamkowa 2. Telefony: Redakcji 17-82, Administracji 228. Administracja czynna jest od godz. 9-ej do 4-ej po poł.

Sekretarz Redakcji przyjmuje codziennie od 12-ej do 1-ej.

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu, lub z przesyłką pocztową 4 zł, za granicę 7 zł. Konto czekowe PKO. Nr. 80.269. W sprzedaży detal. cena jednego n-ru 20 gr.

Oplata pocztowa uiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie swraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

BARANOWICZE — Kiosk A. Łaszuka
BRASŁAW — Wilcza 8 — C. Lewin
DRUJA — Kowlin
GŁĘBOKIE — ul. Zamkowa 14, Księg. W. Włodzimierowa
GRODNO — N. Bass, Napoleona 11.
HORODZIEJ — Księgarnia Kolejowa „Ruch”
KLECK — Sklep „Jedność”
LIDA — ul. Suwalska 13 — S. Matecki
LUNINIEC — Księgarnia Kolejowa „Ruch”
MOŁODECZNO — Księgarnia Kolejowa „Ruch”
MIESZCZAN — ul. Ratuszowa — Księgarnia Polska
NOWOGRÓDEK — Kiosk St. Michalskiego

N. ŚWIECIANY — Księgarnia Tów. „Ruch”
OSZMIANA — Księgarnia Spółdz. Nauca.
PODBRODZIE — ul. Wileńska 15 — T. Gurwicz
PINSK — Kościuszki 42, filja Wydawnictw
POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej
STOLPCE — Księgarnia T-wa „Ruch”
SŁONIM — Studencka 30, filja Wydawnictw
SMORGONIE — Stowarzyszenie Przyjaciół Oświaty
St. ŚWIECIANY — M. Lewin, Biuro Gazet., ul. 3 Maja 27
SZARKOWSZCZYNA — M. Mindel, skład apteczny
WOŁOŻYŃ — Liberman, kiosk gazetowy
WARSZAWA — Kiosk Księgarni Kolejowej „Ruch”

GENY OGŁOSZEN: wiersz milimetrowy 1-szpaltowy w tekście 40 gr. Za tekstem 30 gr. Komunikaty oraz nadesłane milimetrowe 50 gr. Kronika reklamowa milimetrowa 60 gr. W numerach świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagraniczne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 60 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście i za tekstem 6-szpaltowy. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku Administracji nie obowiązują.

Chrystus a Stalin

NEMO IUDEX IN CAUSA SUA.

Pozwólm sobie na trochę wyższego charakteru filozofii z okazji wystąpienia Zinowiewa i Kamieniewa na sądzie bolszewickim. Wydany został na nich wyrok śmierci. Nie wiemy jeszcze, czy będzie wykonany. Ale ci ludzie, jak wszyscy inni sądzeni na jawnych posiedzeniach sądu w Bolszewii przeszli przez gehennę upodlenia i poniżenia. „Prowadziłem walkę przeciw partii od 10 lat — mówi Kamieniew — Wyrok na który zasłużyłem, będzie dowodem, że wszystko na świecie ma swoje granice, nawet wspaniałomyślność bolszewicka. Płuję na wszystkie krzyki zagranicy o okrucieństwie wydanego na nas wyroku. Dziękuję rządowi za sąd jawny”.

Zinowiew — Apfelbaum dostrzymywał kroku Kamieniew-Rosenfeldowi. „Chciałem zabić Stalina, tego największego człowieka na świecie, organizowałem zamach na Kirowa. Byłem tak przestępcą i głupi, że chciałem być Bonapartem. Moja działalność była faszystowska. Ale cokolwiek się ze mną stanie, błagam abyście uwierzyli, że umię oceniając wielkość Stalina”.

Byłoby uproszczeniem sytuacji odwrócić się od tych oświadczeń i powiedzieć: „Tylko Żydzi są zdolni do takiego upodlenia”. Byłoby to przyjemne dla antysemitów ale niesprawiedliwe i niesłuszne. Bo oto szereg ohydnych „pakajani”, rozpoczął Borys Sawinkow, szlachcic i bohater — terrorysta, oto wśród ludzi, którzy plugawie skruchy wygłaszali nie brak duchownych prawosławnych nie brak... at, co tam.

W tworzeniu tych egzemplarzy upodlenia ludzkiego promieniuje kultura socjalistyczna. Oto jak będziemy wyglądali wszyscy za lat pięćdziesiąt, jeśli się spełni to, czego dziś życzy sobie poła — wa Europy, z p. Blumem na czele, jeśli w walce pomiędzy nacjonalizmami a bolszewizmem, zwycięży bolszewizm.

Chrześcijaństwo to był także ruch proletariacki. Masy niewolnicze olbrzymiego Rzymu zbierały się na cmentarzyskach, w opustoszałych cyrkach i w innych miejscach dla bezdomnych, nie dźarzy i wyklętych przez los i tam słuchały nauki Chrystusa. I chrześcijaństwo było także doktryną socjalną, głoszącą przypowieść, że łatwiej jest wielbłądowi przejść przez ucho igielne... Ale ta doktryna socjalna miała być spełniona przez przymus wewnętrzny, a nie zewnętrzny. I dlatego załamują się wszystkie systemy uszczęśliwiania człowieka przez przymus zewnętrzny, a z ziaren zasianych przez Chrystusa wschodzić będzie co wiosna wśród ludów poczucie miłości, miłosierdzia, miłości bliźniego. Obok słodkich nauk ta będzie wydawała i trujące owoce. Obok św. Franciszka z ziaren tych narodzi się anarchizm, socjalizm, narodzi się nauka, która krzyżować będą Chrystusa ponownie. Ale wiecznie będzie trwać to co nauczał o miłosierdziu.

Ale nie tylko...bo także i o god-

ności ludzkiej. Bo przez doktrynę Bóg jest sędzią „jego praw mam słuchać”, przez doktrynę odpowiadomości przed własnym sumieniem, doktrynę, że do spełnienia zła nie może chrześcijanina zmusić żaden przymus, żaden rozkaz, żadna większość, żadna partia, żadna władza — chrześcijaństwo wywyższyło człowieka. Kilkanaście lat panuje bolszewizm i oto plugastwo „pakajani” uważany za rzecz normalną. Chrześcijaństwo znało także śmierć i na arenie swoich męczenników i na stosach inkwizycji przeciwników. Zapewne musiało być i było i tam dużo istot strasliwych, ułomnych moralnie, bojących się kary. Ale jednak tak jak dzisiaj od bolszewizmu idzie smrodliwe plugastwo „pakajani”, tak od chrześcijaństwa szedł re-

fleks przekonania, mniemania, opinii, że wiary swej wyrzec się nie wolno, że raczej śmierć, niż wyrzeczenie się wiary.

Bolszewizm jest w ofensywie. Dzieci nasze będą już może uczyły się igać i „kajać” od pierwszej klasy szkolnej.

Witaj kulturo socjalizmu!

Nietylko jako dziennikarza, ale i jako Polaka zabolął mnie komunikat premiera Składkowskiego o wysyłaniu oszczerców dziennikarzy do Berezy.

P. Premier powiada: „krytykujcie rząd, ale bez oszczerstw, za oszczerstwa do Berezy”.

Jeśli więc powiada „krytykujcie”, to oczywiście zgadza się na

to, że są dwie strony „krytyki — wana” i „krytykująca”.

W wojsku niema krytyki położonych przez podkomendnych. Krytyka taka byłaby niesubordynacją. Taka już jest natura wojska i nie może być inna, przynajmniej w wojsku dobrym. Są też rządy, które ze względu na to — czcąc się wojnę, lub z innych przyczyn zakazują krytyki rządu. Gdy by to uczynił rząd polski byłbym protestował, ale nie zabolaloby to mnie tak, jak ten komunikat premiera.

Bo oto w tym komunikacie strona krytykowana powiada stronie krytykującej. Możecie o mnie pisać, ale jak uznacie, że to co o mnie piszecie to zniesławienie, to ja sam, a nie sąd ukarzę was więzieniem.

Wiadomo jest jak trudno jest

stronie wyzbyć się subiektywnej oceny, co w krytyce, którą o sobie słyszy od przeciwnika jest prawdą, a co oszczerstwem. Mój Boże, wstępuję na chwilę w dziedzinę psychoanalizy i badam siebie samego, czy gdyby o mnie ktoś powiedział, że jestem lichym dziennikarzem, to czy nie gotów byłbym w przystępie miłości własnej zawołać: to zniesławienie, i dlatego wydaję mi się tak naturalne, że gdy teraz napiszę, że premier Składkowski nie umie być dobrym premierem, to gen. Składkowski może to także uznać za zniesławienie.

Dlatego, też istniała zasada rzymska: nemo iudex in causa sua.

Walka ze zniesławieniami prasowymi, ależ owszem. Oszczerca, który doniósł, że min. Beck kupił wille za 120 tys. zł. powinien po-

nieść karę. Ale min. Beckowi da zapewne większą satysfakcję, jeśli wyrok w tej sprawie zapadnie na sądzie, po jawnym wykazaniu niemożliwości, na której oszczerstwo było oparte.

Jesteśmy zwolennikami przyspieszenia postępowania sądowego w sprawie o zniesławienia. Oto np. w styczniu zwróciłem się do sądu ze skargą na oszczerstwa „Kuriera Porannego”. Dotychczas sprawa nie weszła na wokandy. Jeśli prywatnemu człowiekowi przykro jest czekać tak długo na wymiar sprawiedliwości, to gotów jestem się zgodzić, że tembardziej rząd w interesie swego prestiżu nie może czekać, gdy wchodzi w grę zniesławienie członka rządu. Ale przyspieszenie wymiaru sprawiedliwości w tej dziedzinie niema nic wspólnego z daniem stronie krytykowanej prawa więzienia strony krytykującej. Cał.

Samoloty wojsk gen. Franco nad Madrytem

Madryt zbombardowany

LIZBONA. Wysłannik dziennika „Seculo” donosi z Valladolid, że samoloty powstańcze, które w dniu wczorajszym bombardowały Madryt, zrzuciły około 200 bomb na lotnisko Getafe i Quatro Vientos, niszcząc całkowicie hangary i inne urządzenia na tych lotniskach. Samoloty powróciły do swej bazy, nie niepokoje ani przez chwilę przez lotników rządowych.

Panika w Madrycie

LIZBONA. Według otrzymanych tu wiadomości 21 samolotów powstańczych krążyło dłuższy czas nad Madrytem. Samoloty te bombardowały lotnisko wojskowe w Getafe i Quatro Vientos, niszcząc hangary i liczne, znajdujące się tam samoloty. Raid samolotów powstańczych wywołał panikę w stolicy.

Kłeska wojsk. czerwonych pod Cordobą

BURGOS. Kwaterna gen. Franco komunikuje, że wojska rządu we atakujące Cordobę, zostały obrzucone bombami przez samoloty powstańcze i uległy zdziesiątkowaniu.

Sukcesy powstańców na froncie Guadarrama

LIZBONA. Na froncie Guadarrama zajęli powstańcy miasto Pelegrinos w pobliżu Escorialu.

Prasa portugalska donosi, że w Bilbao i Santander panuje do tkliwy brak środków żywności. Milicje rządowe zajmują się grabieżą. Sympatycy ugrupowań prawicowych są mordowani, zaś trupy ich są wrzucane do morza. W Bilbao spalono 3 kościoły w Santander dwa.

Owiedo broni się skutecznie

OVIEDO. Radjostacja w Oviedo komunikuje, że w mieście panuje całkowity spokój, a wojska rządowe na wszystkich odcinkach zostały odparte. Komendant miasta zarządził aby dzwony wszystkich kościołów były na alarm na wypadek ataku ze strony lotnictwa rządowego.

Korespondent angielski opowiada

LONDYN. Reuter donosi z Gibraltaru: Anglik Willi Ross odbył za pozwoleniem władz powstańczych podróż samolotem nad terytorium zajętem przez powstańców. Po powrocie do Gibraltaru Ross opowiadał, że obserwował. Ross sądzi, że z pomocą tej eskadry lotniczej powstańcy za 2 tygodnie willi. Ross widział także licznych instruktorów niemieckich na lotnisku w Sewilli. Ross sądzi, że z pomocą tej eskadry lotniczej powstańcy za 2 tygodnie zdobędą Toledo, a za 5 tygodni — Madryt.

Litanja loretańska i hymn Nawarry

BURGOS. Z Pampeluny donoszą: W ubiegłą sobotę po raz pierwszy od 14-tu lat wniesiono z katedry Santa Maria la Real. Jest to statua, przed którą ongiś proklamowano intronizację królów Nawarry. Na placu Del Castillo zgromadziło się 30.000 ludzi. W procesji wzięło udział 2.000 członków falangi i organizacji katolickich, śpiewając Litanję do Matki Boskiej. Monsignor Olachea udał się przed ołtarz, gdzie odprawiono modły, po których odegrano hymn królestwa Nawarry.

Zaciekle walki o Irun

PARYŻ. Z pogranicza hiszpańskiego donoszą: Lotnictwo powstańcze bombardowało wczoraj znaną Irun. 4 samoloty trójmotorowe rzucały nad miastem 9 500-kiłowych bomb w pobliżu dworca i 3 bomby na pozycje artylerii rządowej na przedmieściu Irunu. Samoloty leciały na znacznej wysokości, poza zasięgiem ognia wojsk rządowych, poczem odleciały w kierunku Burgos.

Wojska rządowe poważnie umocniły pozycje w pobliżu Irunu, przeprowadzając rowy strzeleckie na przestrzeni 2-ch kilometrów. Pozycje obsadzone są przez dobrze uzbrojonych ludzi i posiadają liczne gniazda karabinów maszynowych. Wojska rządowe posiadają ponadto na tym odcinku mały pociąg pancerny.

Wojska powstańcze nstawiły haubice na dachach domów przy drodze, wiodącej do Irunu, wysuwając czerwono-żółte sztandary. Na tym odcinku ofensywa powstańców na Irun jest bardzo utrudniona, ponieważ znajdują się przez cały czas w polu ostrzału wojsk rządowych.

Arcybiskup Tarragony żyje

CITTA DEL VATICANO. Przebywa we Włoszech arcybiskup Tarragony ks. Vidal y Barraques, który zdołał się uratować dzięki pomocy konsulatu włoskiego w Barcelonie. Również przebywają we Włoszech biskupi Tortosy i Kartagony. Ogółem w Rzymie znalazło schronienie nie 52 księży hiszpańskich oraz bardzo wielu zakonników.

Nowe transporty wojsk marokańskich

CASABLANCA. W przeciągu ostatnich dni powstańcze samoloty transportowe przerzucają codziennie z Marokka do Hiszpani po 800 ludzi z wojsk tutejszych. Ładowanie odbywa się częściowo w Algesirassie a częściowo w Jerez de al Frontera.

Rozstrzelanie dziennikarza

HENDAYE. Według otrzymanych tu wiadomości w Madrycie rozstrzelany został naczelny redaktor dziennika „A.B.C.” prezes dziennikarzy w Madrycie, Alfonso Santa Maria. Tegoż samego dnia rozstrzelano również znanego aktora Rivelles.

Łatwiej było uzbroić, [rozbrojenie może kosztować drożej

PARYŻ. „Information” donosi, iż zarówno w Madrycie, jak i w Barcelonie, oficjalne władze czynią wysiłki, zmierzające do uzyskania zgody na rozbrojenie mas ludowych, nie należących do milicji antyfaszystowskiej. Równocześnie władze madryckie i katalońskie starają się przeprowadzić zupełną militaryzację milicji robotniczych, czemu sprzeciwiają się jednak konfederacja narodowa robotników i iberyjska federacja anarchistyczna.

Te dwie organizacje występują przeciwko próbom wprowadzenia hierarchii wojskowej i dyscypliny do milicji i wzywają swoich członków, aby pod żadnym pozorem nie dawali się rozbroić. Obydwie bowiem organizacje wychodzą z założenia, że wzmian za pomoc ludu w walce z faszyzmem, powinno się znieść wszelki militarizm, czemu znów ze względów zasadniczych sprzeciwia się rząd.

Sytuacja według oświadczenia rządu madryckiego

MADRYT. Dowództwo wojsk rządowych potwierdza wiadomość o bombardowaniu przez lotników powstańczych, odległego o 10 km. od Madrytu lotniska wojskowego w Getafe. Według oceny dowództwa wojsk rządowych sytuacja militarna w Hiszpani przedstawia się następująco: Na froncie Guadarrama pozycje wojsk rządowych przesunęły się nieznacznie naprzód. Ataki powstańców na Estremadurę i Guadelupę zostały odparte. W Asturji, po zajęciu koszar Simanca w Gijon nastąpiło załamanie garnizonu. Ataki powstańców na Estremadurę i Guadelupę zostały odparte. Kwaterna główna wojsk powstańczych zaprzecza, jakoby na odcinku Samosierri posunęła się naprzód wywiadowcza kolumna powstańcza, biorąc licznych jeńców oraz zdobywając cztery armaty.

Cała flota przeszła do powstańców

PARYŻ. „Le Matin” podaje niepotwierdzoną dotychczas wiadomość z Biarritz, która dotarła już do francuskich sfer urzędowych, jakoby wszystkie jednostki morskie, znajdujące się jeszcze w dyspozycji rządu madryckiego przeszły w dniu dzisiejszym na stronę powstańców.

Flota wojenna w Hiszpani

PARYŻ. „Le Temps” publikuje wy-czerpujące dane na temat hiszpańskiej marynarki wojennej, odgrywającej coraz to większą rolę w wojnie domowej.

Marynarka ta przed wybuchem konfliktu składała się z 2 pancerników „L'Espana” i „Jaime Primo” (1422 t. ton), zbudowanych w 1913 i 1914 r., z 2 krążowników „Republica” (4857 ton) i „Mendez Nunez” (4509 ton) z r. 1923, z 3 krążowników po 7475 ton a mianowicie „Libertad”, „Almirante Cervera” i „Miguel de Cervantes” z r. 1927 i 1930 oraz najnowszych i najlepszych jednostek po 10 tys. ton, a mianowicie krążowników „Canarias” i „Baleares”. Marynarka hiszpańska posiadała dalej 17 nowoczesnych torpedowców oraz 4 łodzie podwodne po 491 ton i 5 łodzi po 842 ton.

Marynarka, w ostatnich czasach poważnie rozbudowana, liczy 70 samolotów, efektywne w ludziach wynoszą 11,000 marynarzy i 1166 oficerów. Jak zaznacza „Temps”, wyszkolenie personelu morskiego pozostawało jednak dość do życzenia.

Silny powyższe w chwili wybuchu powstania rozmieszczone były w portach Kadyksu, Ferol (główne zakłady budowy i naprawy), Cartageny, w portach Afryki północnej w Mahon.

Porty i arsenał w Ferrolu, Kadyksie i Cartagenie są obecnie we władzy powstańców. W pierwszych chwilach wybuchu konfliktu rząd rozporządzał większością sił floty wojennej obecnie sytuacja się zmieniła na korzyść powstańców, którzy mają w swych rękach pancernik „L'Espana” oraz najbardziej nowoczesne krążowniki, jak również najważniejsze arsenały morskie.

PLOTKI

Co to będzie za kadra działaczy organizacji chłopskich

Wielkie przygotowania przed 15-to sierpnio, no i trochę porażkowy sam dzień „Czynu Chłopskiego”, który miał być li tylko dniem manifestacji politycznych, ukazały jak du- żo różnych interesów partyjnych sprząga się właśnie na terenie wsi. Spór o wpływy, walka o szarą sier- nię nie daly jednak żadnej ze stron żadnych pozytywnych rezulta- tów. A stawiano dużo, zwłaszcza ci, najbardziej przegrani.

Jak było słychać od dnia 15 sier- pnia miały być zależne różne admini- stracyjno - organizacyjne posunięcia, nominacje i t. d. Obijały się nazwi- ska znanych i nieznanych „naprawia- cych” mówiono o Kierzkowskim, Ole- wińskim, mówiło się też dużo o by- łym działaczu „Wyzwolenia” i spraw- cy jego upadku sen. Rógo. Ci to lu- dzie mieli wzięść „rząd dusz”, pro- wadzić masy chłopskie na nowe dro- gi nowego postępowania i t. p. dema- gogicznymi hasłami wytknięte tory.

Niestety mas chłopskich nie udało się nawet zaprowadzić na przygo- towane dla nich akademie, mimo baro- kowym, pozłocistym tonem pisanych odezw, mimo obietnic cudzych fol- warków „bez odszkodowania”. Może dlatego więc zrobiło się teraz trochę głucho o działaczach z grupy p. Mi- chałkiewicza i może dlatego przy or- ganizowaniu „KDOCh” brakło naz- wisk oczekiwanych jeszcze dziesięć dni temu.

Dnia 23 sierpnia w Warszawie odbył się w sali Handlowców zjazd działaczy b. stronnictwa chłopskiego i b. „Wyzwolenia”. Zjazd (termin przesunięto z 15 na 23) ten miał na celu przeprowadzenie dyskusji nad zadaniami polityki ludowej i wska- zanie masom nowych dróg postępo- wania. Drogi te miałyby pójść w kie- runku współpracy z rządem.

Na salę obrad Stowarzyszenia Handlowców przybyło około 350 osób. Do prezydium konferencji weszli b. posłowie: Waleron, Tabor, Wyrzy- kowski, Czarniecki, Wójda i Pac. Prócz tego z dawnego „Wyzwolenia” obecny był b. poseł Lańger. Zebrani powołali do życia nową organizację chłopską, która będzie nosić nazwę „Kadry Działaczy Organizacji Chłopskiej”. Po skończonych obradach prezydium zjazdu udało się do gene- ralnego inspektora sił zbrojnych, ce- lem złożenia uchwalonych rezolucyj.

Jak donosi agencja „Echo”, or-

ZŁOZ GROSZ NA BUDOWĘ SZKOŁ POWSZECHNYCH

Światła i cienie Druskienik

Druskieniki są perłą naszych ziem wschodnich. Są jedynym zdrojowis- kiem tych ziem; swym uroczym kra- jobrazem nadmorskim, pierście- niem lasów, otaczających zdrojowi- sko, powietrzem, dzięki tym lasom, nasyconym radem i ozonem, muszą przyciągać kuracjuszy, nie tylko ziem wschodnich, ale i z innych dzie- lin, zwłaszcza z byłego Królestwa Kongresowego. Przez długi czas so- lanka druskienicka była jedną z naj- słabszych solanek w Polsce, lecz dzie- ki odkryciu nowego źródła w 1930 r. posiada dziś solanki mienniejsze, niż inne nasze zdrojowiska. Przyroda jednym słowem dała Druskienikom dużo atutów. Marszałek Piłsudski przez swe przywiązanie do ziem wschodnich miał sentyment do Drus- kienik, chętnie tam przebywał na letnich wyjazdach. Dzięki Niemu Druskieniki weszły w modę i nie ża- łowano kredytów na zakład w Drus- kienikach. Zakład druskienicki jest zaopatrzony w najbardziej nowocze- sne przyrządy do zabiegów leczni- czych, pod tym względem zajmuje pierwszorzędne miejsce w Polsce. Np. posiada aparat gimnastyczny do płukania jelit, jakiego nie posiadają jeszcze szpitale warszawskie. Po za kąpielami solankowymi, ma kąpiele borowinowe, tlenowe, doskonale zor- ganizowany dział hydropatyczny i elektryczny.

Po za temi atutami, Druskieniki posiadają poważne braki w warun- kach zdrowotnych, oraz w urządze- niach terenowych.

Moskwa, Trocki i Hiszpanja

W radio moskiewskim nagle za- miłkł głos 36-letniego prelegenta lu- dowego, Jose Pereza, szefa wydziału hiszpańskiego w Kominternie. Nie sty- chać już jego recytacji fragmentów z pism Lenina, w których zawarta jest zapowiedź, iż Hiszpanja będzie dru- giem czerwonym państwem w Euro- pie, jeśli proletariát hiszpański będzie dobrze uzbrojony i wytrwa w niezwy- kłe ciężkiej walce z burżuazją.

W radio moskiewskim zamiłkł też głos Gawryła Nikitina. Nie wygłasza on już swoich odczytów o walce ulicz- nej, o budowie barykad. Nikitin o noc dawał po hiszpańsku instrukcję, jak ma rytnarze powinni obchodzić się na swych okrętach z faszystowskimi ofi- cerni i jak mają być zakładane sowiety w świeżo zdobytych miastach. Teraz już nie wygłasza referatów na ten te- mat.

W radio moskiewskim, zamiast od- czytów hiszpańskich, opowiada się te- raz bajeczki, iż nagle wyszło na jaw, że Trocki był odpowiedzialny za zamordo- wanie Kirowa i to nie tylko pod wzglę- dem moralnym, ale i faktycznym. Zi- nowiew i Kamieniew, którzy już pół- tora roku temu skazani zostali na 5 i 10 lat więzienia za „udział duchowy” w mordzie — teraz nagle zostają wycią- gnięci z więzienia i wytacza im się pro- ces o to, że zamachowców sprowadzili z zagranicy, przy pomocy Trockiego i... z pomocą niemieckiej policji tajnej — Gestapo.

ZAMORDOWANY W MADRYCIE LAUREAT NAGRODY NOBLA



Jacinto Benavente autor sztuk sceni- cznych, który w 1922 r. otrzymał na gro- dzie Nobla w dziedzinie literatury zo- stał wraz z innymi artystami zamordo- wany w Madrycie.

Rekordowy wyczyn

Pewien student amerykański nazwi- skiem Russel Darbo, który w 15-tym roku życia stracił wzrok, ukończył o- becnie swą wędrówkę po przez konty- nent amerykański z zachodu na wschód. Darbo odbył całą drogę pie- szo, jedynie w towarzystwie swego psa. Niezwykły ten wyczyn jest przed-

ganizatorzy zjazdu przywozili na własny koszt z różnych stron kraju przedstawicieli włościan. M. in. z Białegostoku do Warszawy przybyło kilkunastu działaczy chłopskich na cudzy koszt.

Przejechać się zawsze można.

„Krasnaja Zwiezda” ogłosiła cieka- we dane liczbowe sił, dwóch walczą- cych dziś w Hiszpanii obozów. Ciekaw- e jest, że informacje te podała pierw- sza prasa sowiecka, że jeszcze tysiąc- ny raz potwierdza się ta niepokojąca bliskość Z. S. S. R. i Madrytu. „Kras- naja Zwiezda” opatruje cyfry komen- tarami, że siła „rządu” polega głównie na masach, o której to „siła” mówi za to szerzej cała prasa europejska.

Powtarzamy więc cyfry: Powstańcy są na północy panami trzech prowincji, Valladolid, Burgos, Saragossa. To przedstawia 6 brygad piechoty po 2 pułki każda, pułki skła- dają się z 2 batalionów. To czyni ra- zem 24 bataliony. Do tego trzeba do- rzucić 4 bataliony strzelców górskich. Prócz tego te trzy prowincje dysponu- ją 3 brygadami artylerji polowej, po dwa pułki każda, w sumie 60 baterji artylerji lekkiej. Razem siły hiszpań- skich powstańców na północy, według danych „Krasnaja Zwiezda” przedsta- wiają się następująco:

36 batalionów piechoty
72 baterie artylerji polowej
4 pułki kawalerji
1 batalion cyklistów

Bombardowanie Tardientu



Jedno z ostatnich zdjęć z wojny domowej w Hiszpanii: bombardowanie miasta aragońskiego Tardientu.

CYFRY WOJNY HISZPAŃSKIEJ

1 grupa artylerji przeciwlotniczej.

1 pułk artylerji zmotoryzowanej.

Na południu powstańcy posiadają cztery pułki artylerji lekkiej, pułk ka- walerji, 5 pułków piechoty i kilka grup artylerji ciężkiej.

Główną bazą i źródłem sił powstań- czych jest Marokko. To tworzy 50.000 ludzi wszelkich formacji.

Rząd madrycki według tej samej sta- tystyki dysponuje:

30 — 35 batalionów piechoty.

2 czy 3 pułki kawalerji.

1 pułk zmotoryzowany.

1 pułk artylerji konnej.

1 grupę przeciwlotniczą.

72 baterie polowe.

1 pułk oddziałów kolejowych.

„Krasnaja Zwiezda” nie podaje jed- nak, że wojska „rządu” są pozbawio- ne w lwiej części swych oficerów, z których część została rozstrzelana za sympatie i podejrzenia o sympatie dla powstańców, a część przeszła na stro- nę rebeliantów. Podkreśla tylko wy- szsze militarne wojsk generalskich.

Jeśli chodzi o flotę siła jest po stro- nie rządowej. Ścisłszych informacji brak, tak samo brak jest informacji co do stanu lotnictwa. Pismo sowieckie mniej więcej określa, że potowa es- kadra Madrytu i Barcelony została po stronie rządu, że powstańcy posia- dają tylko dwie słabe eskadry maro- kańskie.

Po wyroku przytyckim
Apelacja skazanych chłopów

Do Sądu Apelacyjnego w Lublinie za pośrednictwem Sądu Okręgowego w Radomiu 25 adwokatów, obrońców skazanych chłopów, złożyło apelację o zmianę wyroku Sądu Okręgowego w Radomiu z dnia 26 czerwca 1936 r. w części, dotyczącej wymienionych na wstępie apelacji 25 oskarżonych i o cał- kowicie ich uniewinnienie.

Załączniki: Nr. 23 „Wolnomyślicie- la Polskiego” z dn. 20. 7. 1936 r. i Nr. 222 „Gońca Warszawskiego” z dn. 14. 8. 1936 r.

DEMONSTRACJE
ŻYDOWSKIE

Przeciwko skazującemu wyrokowi Żydzi na terenie całej Polski w dniu 30 czerwca 1936 r. na wezwanie swo- ich centralnych organizacji politycz- nych (Syjoniści, Poale Syjon, Mizra- chi, Weltverband i t. d.) urządzili zu- chwałę i bezprzekładną demonstrację w postaci strajku protestacyjnego.

W dniu 29 czerwca 1936 r. na wal- nym zjeździe delegatów kół Polskiego Związku Myśli Wolnej w Warszawie na wniosek Leo Belmonta recte Blu- menthala (b. współpracownika „Godzi- ny Polski”, organu władz okupacyjnych w latach 1916—18) uchwalono jedno-

głosnie „rezolucję w sprawie przytyc- kiej”, wymierzona przeciwko powyższe- mu wyrokowi, zohydżającą polski wy- miar sprawiedliwości, imputującą w sposób zupełnie niedorzeczny pol- skiej Temidzie używanie „fałszywych miar i podwójnych gwintów”, wyraż- jące się w „olbrzymiej dysproporcji, jaka w danym wypadku istnieje pomię- dzy karami, spadłymi na podsądnych wyznania chrześcijańskiego, oraz po- dądnym wyznania mojżeszowego”; — wspomina się w rezolucji o „natchnie- niach przysłówiowego Drakona” i insy- nuje, że wyrok sądu Okręgowego wy- padł w atmosferze zamiętania, mogącego steryzować mniej oporne, lub bardziej uległe masowej sugestji, sumienia sę- dziowskiego.

Rezolucja powyższa została wydu- kowana w Nr. 23 „Wolnomyślicie- la Polskiego” z dnia 20 lipca 1936 r. (za- łączonym przy niniejszym), a przedru- kowana w dniu 23 lipca 1936 r. w „Naszym Przeglądzie”, głównym orga- nie sjonistycznym w Polsce. Wkrótce potem, bo w nocy z 30 na 31 lipca 1936 r. w czasie zarządzanej przez władze likwidacji górków komunistycznych w Polsce przeprowadzono m. in. rewii-

liczba dzieci stale wzrasta; po za dziećmi, przybywającymi z rodzica- mi, kilkaset dzieci mieści się w kolo- nji dla dzieci chrześcijańskich i w kolonji dla dzieci żydowskich. Zapoczątkowane przez dr. Lewic- ka solarjum dla dzieci, kobiet i męż- czyzn rozwija się świetnie, lecz opła- ta jest zbyt wysoka dla dzieci, co utrudnia korzystanie z solarjum ro- dzinom, przybywającym z kilkorgiem dzieci. Wobec silnej tendencji spad- ku urodzeń w sferze inteligencji, należałoby wprowadzić znaczniejsze ulgi dla rodzin, obarczonych dziećmi. Nietylko solarjum, lecz kąpiele na Niemię są zbyt drogie i Niemię nie jest dostatecznie udostępniony na plażę i kąpiele; trzeba bowiem albo oddawać długą pielgrzymkę, albo zdi- eż statkiem, co zwiększa koszt kor-zystania z plaży, za którą opłata jest zbyt wysoka.

Druskieniki z jednej strony otrzy- mywały dotacje, korzystają dla swych inwestycji z Funduszu Pracy, z dru- giej, urzędy skarbowe doprowadzają częstokroć do bankructwa właściele pensjonatów, wymierzając im podat- ki nie z sum pobranych, lecz z sum domniemyanych. Gdy np. przed kilka- ma laty z powodu kryzysu spadły ce- ny lokali, urząd skarbowy uzyskał podatek lokalowy podług daw- niejszych wyższych cen. Pensjonaty druskienickie uoszą najeźściej naz- wy wyl, w których się mieszczą. Ma- to złą stronę, gdyż pensjonat jest utrzymywany częstokroć przez inną osobę, a nosi dawną firmę. Niektóre pensjonaty, między innymi pensjonat „Trena” dowolnie zaprowadzają pra- widło, że kuracjusz musi tam prze-

W WIRZE STOLICY

BANDYCI I BOHATER

Dorosły mężczyzna w sile wieku włożył nogami, opiera się na dwóch laskach, ledwo łązi. Tryska mu ży- wość z oczu, ręce ma sprężyste — pro- tezy zamiast nóg unieruchamiają go, czynią zeń starca o 30 lat zawczasie.

To pan Edward, urzędnik pocztowy. Namiętny piłkarz, cyklista, wioś- łarz. Odważył swoje 8 godzin w biurze — leciał na boisko kopać piłkę, albo na jezioro trenować z osadą w czwór- ce. Podczas urlopów robił wycieczki rowerowe, zjeżdżał pół Polski. A co miał kolegów, przyjaciół....

Wszystko to było dawniej, przed 8- miu laty. Dziś z biura wlecieł się kus- tykając do domu, kładzie się na łóżko, leży do następnego dnia rano, aż znów czas do biura. Nie ma już przyjaciół, kaleka, inwalida nudzi dziarskich mło- dzieńców. Nie może z nimi wycieczko- wać, wieczne bóle czynią go ostrym- nym żręda. Tak dobrze tańczył, takie miał powodzenie u dziewcząt — dziś, eh, żadna nań nie spojry.

— Co pan miał za wypadek? Gdzie pan stracił nogi?

Cichym głosem pan Edward opo- wiada: dyżurował sam jeden w nocy, w urzędzie. Wdarli się nagle bandyci — trzech zamaskowanych drabów. Krzyknął mu: „— ręce do góry!” on schwylił za rewolwer, wypalił. Dali doń parę strzałów i uciekli. Poszłeli mu obie nogi, gangrena, amputacja, cud, że wogóle wyszedł z tego. Bandytów złapano. Byli to nowincjusze, głupio napadli na urząd pocztowy gdzie pie- niedzy tak jakby nie było. 370 zł. w kasie wszystkich. Dostali po 12 lat ciężkiego więzienia. Pan Edward do- stał medal i podwyżkę pensji o 25 zł. miesięcznie.

Teraz pan Edward otwiera szufladę, patrzy z nienawiścią na medal. Przez tyle bezsensownych nocy zadawał sobie wciąż pytanie:

— Czy warto było bronić tych 370 zł.? Czy nie lepiej było posłusznie pod- nieść ręce do góry.....?

8 lat minęło. Amnestja, dobre spra- wowanie — trójka bandytów została wypuszczona na wolność. Właśnie do- wiedział się o tem onegdaj. I nowy bó- przeszywa serce pana Edwarda: oni — bandyci — zdrowi, cali mogą przemie- rzać kraj, inożą chodząc, biegać żyć. a on — bohater — kaleka musi kłęcząc w biurze i swym pokój, nie może się nigdzie ruszyć, wegetuje, pleśnieje nie- żyje.

Czy warto? Czy warto było?

Karol.

N O W A
Wypożyczalnia ksiązek
Wilno, Jagiellońska 16—9.
Czynna od 12—18 godz.
Kaucja 3 zł.
Abonament 2 zł. miesięcznie.

zję w lokalu redakcji „Wolnomyślicie- la Polskiego” i lokalu Związku Wolno- myśliciel przy ul. Królewskiej 16 w Warszawie, gdzie znaleziono i skąd wy- wieszono całą platformę nielegalnej li- teratury komunistycznej. W dniu 15 sier- pnia 1936 r. został aresztowany redaktor „Wolnomyślicie la Polskiego” Józef Wronski.

bywać minimum 2 tygodnie. Gdy po paru dniach jedna pani chciała wy- prowadzić się z „Ireny”, właściciel willi zmusił ją do pozostawiania ca- łych dwóch tygodni. Pensjonaty drus- kienickie naogół są prowadzone uczciwie i z powodu zbyt krótkiego sezonu nie robią interesów. Otóż odwil gotnienie Druskienik, o którym wspo- minaliśmy, mogłoby się przyczynić do przedłużenia sezonu druskienickiego, po za tem Druskieniki winy budować domy, umożliwiające sezon zimowy, który może być atrakcyjny ze wglę- du na tereny narciarskie i łyżwiar- skie.

Wspominaliśmy, że procent ludno- ści aryjskiej wśród kuracjuszy wię- ksza się. Należałoby żyć, by się zwiększył wśród ludności zarobkują- czej w Druskienikach. Tylko parę sklepów kolonjalnych, parę spoży- wych i apteka znajdują się w rękach polskich, natomiast wszystkie skle- py galanterijne, sklepy apteczne, wszystkie niemal zakłady rzemieślni- cze, są żydowskie; Druskieniki nie posiadają szewca Polaka, krawca Po- laka, zegarmistrza i t. d. Przybyli kuracjusze zwracają na to uwagę, gdyż dążność do omijania sklepów i warsztatów żydowskich zrobiła w ostatnich czasach znaczne postępy.

Druskieniki skanalizowane, odwil- gotnione, z lepszym oświetleniem elek- trycznym, z tańszymi kąpielami nie- meńskimi i tańszą plażą, będą mo- gły zająć wśród zdrojowisk polskich pierwszorzędne stanowisko i być czynnikami, wzmacniającymi nasz stan posiadania na ziemiach wschod- nych.

Władysław Studnicki.

Ulenia i jest wieczorami tak ciemno, że bardzo łatwo spacerujący może ulec katastrofie, spaść na dół ze stromego brzegu, zabić się lub poka- leczyć drutem kolezastym. W nume- rze lipcowym czasopisma „Ondyna”, wydawanego przez Tow. Przyjaciół Druskienik, spotykamy w artykule dy- rektora zdrojowiska p. senatora Abramowicza zapowiedź nowego mo- stu na Rotniczanec. Mosty i mostki na tej rzeczce są pilną koniecznością. W tym roku zdarzył się nieszezęśli- wy wypadek: 13-letni chłopiec, gim- nazista, Jędrzej Mantel z kąpieli sło- necznej spieszył na Pogankę przez kładkę bardzo uczęszczaną, bo skra- cającą znacznie drogę z kąpieli sło- necznych i z otaczającego je lasu na Pogankę. Kładka wąska bez oparcia: chłopiec może odurzony kąpielą sło- neczną wpadł do wody, uderzył się o desek, leżący na dnie z dużym gwoź- dzie i przebił sobie otrzewną. Gdy go zaprowadzono do Domu Rodziny Urzędniczej, posiadającego telefon, chciano zatelefonować do apteki, do lekarza. Okazało się, że ani apteka, ani lekarz druskienicki nie posiada- ją telefonów.

Wspominaliśmy o złem oświetle- niu Poganki, i niedostatecznym oświe- tleniu Druskienik. Otóż koncesja elek- tryczna w Druskienikach została od- dana na 35 lat pewnej firmie żydow- skiej. Elektryczność w Druskienik- ach kosztuje drogo — 1.12 gr. za kilowat.

Druskieniki nie są skanalizowane, tylko lepsze wille, w których miesz- cza się pierwszorzędne pensjonaty, posiadają lokalną kanalizację. Kana-

lizacja przyczyniłaby się wszędzie do zmniejszenia się śmiertelności i chorobowości. Zdrojowisko nieskana- lizowane, to rzecz przestarzała. Dzie- ki Funduszu Pracy przeprowadza- ją się w Druskienikach wodociąg, dzięki którym część Druskienik po- siada dobrą wodę do picia. Należałoby też z Funduszu Pracy przeprowa- dzić kanalizację Druskienik. Gdy otaczające Druskieniki lasy posiada- ją cudne powietrze, ulice Druskienik, zwłaszcza wieczorem wprost cuchną. Wywożenie odpadków stanowi też słabą stronę Druskienik; wywożą się one niedostatecznie i zbyt blisko, za- truwając miejsca spacerowe na Po- gance. „Zdłieć ruskiej duch, zdłieć Ru- sju pachniet”. Nietylko zapachy dru- skienickie przypominają Rosję, lecz i budowa olbrzymiej większości will druskienickich. Nawet nowe wille, w których mieszczą się pierwszorzędne pensjonaty, są budowane anti - este- tycznie. Większość domów ma styl przypominający budowlę w rosyj- skich małych miasteczkach. Nowe domy druskienickie powinny mieć in- ny styl, być dopasowane do krajobra- zu; trzeba dążyć do tego, by poszeze- gólne ulice posiadały pewien zespół harmonijny, jak to widzimy w nie- mickich miasteczkach, oraz w mia- sach byłej dzielnicy pruskiej.

Druskieniki zdobywają coraz to większą popularność. Ilość kuracju- szy niemal stale się zwiększa rokrocz- nie, przyczem, gdy przed kilkoma la- ty Żydzi stanowili pięćdziesiąt kilka procent do czterdziestu kilku procent. W Druskienikach kobiet jest zwykłe blisko dwa razy tyle, co mężczyzn,

Polesie w dwóch spódnicach

Znów jestem na „Norwidzie”. Nieznany ani chłopom, ani żydowskiemu właścicielowi, poeta ten pruje Horyń, Prypeć, Pinę i płynie na zachód. Teraz jest deszcz, który zlewa pokład i horyzont i błota. Musi też być wielka cisza w bezkresie bagien, ale nad kabiną ustawiają beczki, tuż się podkówkami juchtowych butów i ciągle kłócą się Żydzi. Rzecz idzie o te trochę zarobku. Ale tam, gdzie krąży jeden i drugi rybolów nad siłowiem, tam milkną przestraszone ptaki i jest strasznie cicho.

Nie rycz tak! Poco ten wrzask? Czy poto by daleko pobiegł ryk syreny, nad płaską ziemią? Statek jest jak Żyd, robi har mider, żeby zarobić. Przybił do brzegu i poszedł dalej. Tłucze kołami: na zachód, na zachód. Ma 12 tysięcy kilometrów wody rzecznej na Polesiu, ale dziś w sierpniu, nazywa się „mało wody”. Więc z Dawidgródka do Pińska płynie 18 godzin. Płynie i sapie Poeta i błota. A błota są bez masy. Cóż za nastrój w taką szarugę... Ale jeszcze się nie zaczęło. Poczekajcie, przyjdzie jesień.

Tymczasem nazajutrz znów stołce. Wprost z traw wyskakuje Pińsk nad wodą; biały — bieleje ko legatą jezuitką, katedrą, cerkwią mi. Z daleka go widać, bo Pan Bóg dał przestrzeń równą jak taca, zieloną jak malachit, niebieską — niebem, a słoneczną jak raj.

Wiele razy płynąłem tym szlakiem. Nie tyle, oczywiście, co łwan z Berezie, który go znał przed wojną od Gdańska do Odesy, ale oceniam go lepiej. Bo łwanu co? Nowe łapcie, machorka — niebem, a słoneczną jak raj.

— Pahladzi, sonce to jakoje nad bałotami!

— Dyk hładzu, panok.

I stoimy razem na suchym znów pokładzie, razem pluwamy za burt do Piny, razem palimy, on fajkę, a ja „Kłuba”. Ot i przy płynię.

Więc znów jestem w Pińsku.

Właściwie nie mam zamiaru pisać o wystawie. To znaczy, ani ją ganić, ani chwalić, ani in-tormować. Onegdaj zamieściłszy wiele wyczerpującego materiału dodać niema czego. Ja, z innej beczki. A zaczęło się z chwilą kiedy ona zaczęła zdejmować spódnice.

Pawilon główny, dwoma swymi korytarzami wkracza przy końcu w stoiska Kół Gospodyń Wiejskich i wtedy rozbiegają się oczy w zachwycie. Na ściany podłogi, lady, na stoły i specjalne podłogi. Od góry do dołu jest w barwie. Kilimy, namitki, fartuchy, prześliczne, a słynne już ręczniki poleskie tkane ręcznie, no i koszu! Koszule damskie w pojęciu manufaktury, poprostu bańskie w rozumieniu i intencji tych, które z mozołem i fantastycznym nakładem pracy, haftują na ich rękawach, ramieniach, czy piersiach, desenie z nici. Bluzki, chustki, pa-sy. A spódnice! Stosy ich wpadają w czerwone, delikatne od-

cienie, w kraty, w pasy jak łowickie, a jednak zupełnie różne, zupełnie specyficzne — leżą złożone, wiszą rozciągnięte, poto żeby przyciągać wzrok.

Wystawa poleska jest w gruncie maleńka. Nikta — powie — działym. Może, jak to bywa z każdym początkiem, niestokrystali zowna w swych celach. Publiczność od stoisk z blaszanymi zegarkami, nie łamiącymi się grzebieniemi, od zachwalców jakiś maści, czy szybko — gotującej kuchni, od całej gamy tanciec — kiego handlu, który tu w błotach szuka zarobku, przechodzi do gamy kolorów swojskich, do własnej ekspozycji i twórczości.

Bo gdzie jest Polesie? Jakim kluczem należy go eliminować, rękami namacać, czy w żydowskiej łabryce obuwia, czy mieszance zagranicznych kapitalistów ro-biących w dykie i fornierach? Oczywiście, że tam też. Ale chcia-łoby się jednak dłużej postać przy płótnach, haftach i tkani-nach.

Przedewszystkiem one nie tylko leżą i wiszą. Chodzą też. Uś-miechnięte, młode wszystkie w



koszulach tutejszych, w fartusz-kach, barwnych spódnicach. Dwie tylko ubrane nawiądzają z miejską.

Na placach stoi typowy „ku-rzeń” rybaki, chata z trzcin. Człowiek, który w niej siedzi ma kołnierzyk i krawat na szyi, ubra-ny w marynarkę i trzewiki. Ja bo, go poznam po twarzy, że to chłop tutejszy t. zn. rybak prawdziwy. Gdzież jemu do miasta, a zwłaszcza na wystawę iść w łapciach! I nie wypadają i grzech. Pocóżby wisiały w halach targowych za kościołem jezuitów, całe narzęcze szewiotowych ubrań i szylady, na których Szmul, Icek, czy inny ar-tysta umieścił postać „nieznane-go pana” w eleganckim stroju, który swym krojem zbliża mięż-czyn całego świata do b. ks. Wa-łji!

Wtedy wracam do tkanin, a trafiając właśnie na chwilę, gdy ona zdejmuje czerwoną spódnice. Nieładnie jest podglądać kobiety w takim momencie, bo pod chłopską spódnicą ma ona... drugą, czar-ną spódniczkę do zakietu i prze-biera się teraz by pójść na obiad do Grygorowicza.

— Jeżeli pani pozwoli, to ją odprowadzę. — Czy ten przystoj-ny oficer marynarki, z którym by-ła pani wczoraj na dancingu, jest pani narzeczony? — Ach, na szczęście nie jeszcze...

I ciągle jestem niedyskretny. Podpatruję jak z sąsiedniego sto-iska, ta w stroju ludowym mówi do tej w stroju pół-miejskim:

— Halo! Słuchajcie Matrena, gdzie są te ręczniki... — wypusz-cza dym z papierosa — które tu wczoraj przyniesiono?

Matrena jest niesmiała. Nigdyby jej do głowy nie przyszło zwrócić pa-nienie uwagę, że przecież wszędzie są nadpisy nie wołno palić. Zresztą ja bym się również nie ośmielił. Bo panie instruktor-ki „Kół Gospodyń Wiejskich”, są miłe, przystojne, pracowite i inte-ligentne.

Czyż ich jest winą, że na wys-tawie — jarmarku poleskim tylko one noszą stroje ludowe, czy też winna jest kwota 50 groszy wstę-pu, na które lud tutejszy nie stać, czy raczej szczerząca z każdej ży-dowskiej kramy perkalowa tande-ta, gospodarze, czy polityczne względy, a może jakieś psychiczne załamania promieni, w których chłop wdziewa żydowską baweł-nę, a panienka chłopskie płótno. Bo nie tylko na wystawie. W cią-gu pięciu dni mego ostatniego po-bytu, widziałem tylko jedną, jed-ną ludową spódnicę na biodrach „baby”, a nie na „damy”. — Czyżby więc w konkluzji to była tylko maskarada? — Taki pan z Otwocka, który wykosztował się na 75 procentową zniżką powrot-ną, pierwszy raz do Pińska, po-wiedziały nawet: „Nabieranie gości!” — Niech gada co chce...

Wczoraj grają dwie orkies-ty. Smyczkowa na werandzie re-stauracyjnej, a dęta na placu wy-stawowym, który śmiesznie bło-tem i rybą. Ale gdy wietrzyk zad-mie od wschodu przynosi świeży wiew sitowia, wilgotnej trawy, trochę siana, trochę wody i wte-dy wszystko pachnie Polesiem. I tak być właśnie powinno. Zebys-cie widzieli panowie turyści, że was nikt nabierać nie chce! Tu sobie pijcie jasne — okocimskie, a tam patrzcie, za rzekę Pinę, za Strumień, tuż od płotu wystawy żaden z was nogi nie postawi. Mszar, błoto, kręte koryta wody i nie prócz Polesia. Dalekie tylko stogi siana i krzyk dzikiego ptac-twa. Dziwnym klinem wbite są te latarnie wystawowe w mrok, który zapada na błotach.

Nie liczyłem drugorzędnych, ale „pierwszorzędnych” z wyszyn-kiem alkoholu jest bardzo dużo. Pińsk to nie poznański zachód, gdzie o dziewiętej wieczorem spo-łeczeństwo nakrywa się pierzyną. Społeczeństwo poleskie idzie do „Grygorowicza”, „Ritza”, „Para-disu”. — Do Pińska też sięga wszechpotężny, wszechpolski wpływ „Polzawidu” i gdy przyga-sa światło, pan od jazzu anonsu-

Polityczny week-end ministrów Estonji i Litwy na Łotwie

RYGA. Agencja Leta ogłasza na-stępujący komunikat:

„Korzystając z week-endu minis-trów spraw zagranicznych Estonji i Li-twy Ackel i Lozoraitis, spędzili dnie 22 i 23 sierpnia na Łotwie, jako goście łotewskiego ministra spraw zagranic-znych. Trzej ministrowie wykorzystali to spotkanie dla omówienia zagadnień,

wpisanych na porządek dzienny zgro-nadzenia Ligi Narodów. Wymiana poglądów dotyczyła m. in. sprawy re-formy paktu Ligi Narodów i wykazała całkowitą zgodność opinii trzech rzą-dów, które wystosują uzgodnione mię-dzy sobą odpowiedzi na zaproszenie na-desłane przez generalnego sekretarza Ligi Narodów.

Obchód „Dnia Polskiego” w Pittsburgu

PITTSBURG. Obchód „Dnia Pols-kiego” w Pittsburgu miał przebieg bardzo podniosły. Uroczystość zgro-

madziła 50 tysięcy Polaków, licznych przedstawicieli prasy i organizacyj amerykańskich. Na masowym zebra-niu przemawiał ambasador amerykań-ski w Warszawie, Cudahy, stwierdza-jąc olbrzymią wartość ezteromiljono-wej polnii amerykańskiej dla kultu-ralnego rozwoju Stanów Zjedn. oraz wzywając Polaków, aby w życie swem realizowali słowa, wypowiedzia-ne od niego przez Marszałka Piłsud-skiego: „...wierne dziecko nigdy nie opuści swej matki, którą dla niego jest Polska”.

Konsul generalny Rzplitej dr. Ri-pa odpowiedział ambasadorowi po an-gielsku, poczem po polsku przemaw-iał do zgromadzonych tłumów. Seha-rakteryzował on postępy poczynione przez polonję amerykańską w ostat-nim roku i nakreślił dalszy program pracy wodzącej przez budowę lokal-nych central, opartych o radę mię-dzyorganizacyjną, do zupełnej konsol-idacji społeczeństwa.

Prezes rady międzyorganizacyjnej, cen-zor związku nar. pol. Świetlik w-mownie swej nawoływał do wytrwania w polskości. Stwierdził on olbrzymi postęp w pracy polonii pittenbskiej i nakreślił plan przyszłych prac rady międzyorganizacyjnej.

„Dzień Polski” w Pittsburgu od-był się z udziałem delegacji polskiej z kilkunastu okolicznych miast pod-egidą centrali organizacyj polskich w Pittsburgu.

Święto narodowe Węgier



Dzień św. Stefana, pierwszego historycznego króla Węgier, jest obchodzo-ny rok rocznie przez wszystkich Węgrów niezwykle uroczysto i stanowi narodowe święto węgierskie. Na zdjęciu naszym uroczysty orszak w bar-nych narodowych strojach węgierskich z relikwiami św. Stefana. Na czele orszaku regent Węgier admirał Horthy.

Sprostowanie komu-nikatu urzędowego

W dniu 13-go b. m. zamieściłszy nadesłany nam przez P. A. T. wiado-mość z Lidy o bójce junaków w po-bliżu osady Nienna. W związku z po-wyższym Wojewódzkie Biuro Funduszu Pracy w Nowogrodzie nadesłało nam następujące sprostowanie:

Nieprawdą jest jakoby bójka wyni-kała między junakami na tle porachun-ków osobistych.

Natomiast prawdą jest, że junacy zostali napadnięci przez pijanych mie-szańców wsi Sielec, którzy przybyli do obozu i sprowokowali bójkę.

Nieprawdą jest jakoby dwaj junacy zostali osadzeni w więzieniu.

Natomiast zatrzymany został przez Sędziego Sledczego jun. Leszkowski Władysław, a kandydat Banadyszczuk Leon został oddany pod dozór kierow-nictwa ODR jako podejrzanym.

Nieprawdą jest jakoby zabójcami byli wymienieni Leszkowski i Banadyszczuk, natomiast prawdą jest, że w tej sprawie prowadzi się dochodzenie. Niezależnie od tego należy podkreślić: 1) że jun. Leszkowski ma lat 18, Banadyszczuk 1. 16, a zabity Jarmosz był znanym awanturnikiem, mężczyzną po służbie wojskowej, 2) że jun. Szeszko Jan został raniony nożem, 3) że jun. Poldikajew Bazyli był uderzony nożem i tylko dzięki grubemu notesowi nie zo-stał rannym.

W/z Dyrektor
Inż. Br. Cissowski.

Sprostowanie

W związku z ukazaniem się artyku-łu z dnia 15. VIII. „Zamiast programu banda złodziei” prostuję co następuje:

Nieprawdą jest jakoby oświad-czył reporterowi jakiegokolwiek dzien-nika, że junaka zamordowali komun-iści, natomiast prawdą jest, że junaka ś. p. Cherejana jak oświadczałem panu reporterowi zamordowali prawdopodobnie chłopcy ze wsi okolicznych na tle osobistym.

Nieprawdą jest że junacy się bun-towali i kierownik drużyny p. Sterne wzywał pomocy d-ra Gewisa, nato-miast prawdą jest, że dr. Gewis był pro-szony do obozu ponieważ badany przez niego chleb nie smakował junak-om był kwaśny i dr. Gewis zatwierdził konieczność wypieku chleba bia-łego. Nieprawdą jest, że z liczby zgło-szonych 175 chorych naprawdę chorych było 16 a 159 symulantów, natomiast prawdą jest, że dr. Gewis udzielił 175 razy pomocy lekarskiej co własnoręcz-nie stwierdził w książce chorych, nato-miast tylko w kilkunastu wypadkach stwierdził symulację. Na dowód że cho-ry byli apteka zrealizowała 51 recept indywidualnych. Izba chorych posiada-ła 4 łóżka z czego załedwie 1 łóżko było przez chorych zajęte. Nie-prawdą jest, że dr. Gewisowi skradli junacy pióro złote wartości 400 zł., natomiast prawdą jest, że jedno z junaków znalazł pióro złote przy moście i kiedy dr. Gewis ogłosił że da 10 zł temu kto pióro znajdzie, zgłosił się do mnie jeden z junaków i pióro zwrócił nie otrzy-mując zato i nie żądając żadnej nagro-dy. Ze pióro po pewnym czasie znów zginęła z gabinetu dr. Gewisa i kto skradł to pióro o t m trudno sądzić.

Kierownik drużyny Nr. 75
Adolf Sterne

Pan Adolf Sterne nie wydaje się nam być instancją przewidzianą w za-kresie sprostowań urzędowych, t-m-niejmniej uważamy za stosowne jego o-sobiste sprostowanie zamieścić. Przy-ko nam jest tylko, że nie możemy ze-swej strony potwierdzić jego treści. Na-wet w stosunku do punktu pierwszego, albowiem nieznana nam jest prawdzi-wa treść rozmowy kierownika drużyny z „panem reporterem”, natomiast przy-toczyliśmy ją z „Kurjera Porannego”, tam też powinien skierować swe spro-stowanie p. Sterne i dziwnie dlaczego dotychczas tego nie uczynił.

Ze chleb junakom nie smakował o-tem pisałem. O tem zaś, żeby dr. Ge-wis nie znał go „za kwaśny” najmniej chybja wie on sam.

Stosunek liczbowy chorych junaków do symulantów, ustaliłem na podstawie informacji, otrzymanych z tamtejszego rejonowego ośrodka zdrowia, które w tym wypadku uważam za bardziej kom-

Ilu Żydów wyemi-growało w 1935 r. do Palestyny

BERLIN. Według ogłoszonej w Ber-linie statystyki, opartej na urzędowych danych brytyjskich, z r. 1935, wyem-growało do Palestyny ze wszystkich krajów 61,854 żydów. Z liczby tej przy-pada 27,854 na Polskę. Żydzi niemieccy z liczbą 8.630 stoją na drugim miej-scu. Prasa niemiecka podkreśla, że w stosunku do ogólnej liczby uchodźców żydowskich stanowi to załedwie 13 per-cent, co przeczy opinii zagranicy, że uchodźstwo żydowskie z Niemiec przy-brało w ostatnich latach szczególne wielkie rozmiary.

„Queen Mary” pobila rekord „Normandji”

NOWY YORK. Towarzystwo Cun-ard White Star, komunikuje, że pa-rowiec „Queen Mary” przebył Atlan-tyk w 4 dni i 7 godzin, bijąc rekord „Normandji” o 4 godz. 30 min.

„Queen Mary” osiągnęła szybkość 30,01 węzłów na godzinę maksymalną szybkość wy-słała 36 węzłów.

Ras Guga w Rzymie

RZYM. Minister kolonii Lessona przyjął wczoraj przybyłego do Rzy-mu rasę Gugę, któremu towarzyszył urzędnik administracji włoskiej w Erytrei.

Pogłoski o rewolcie wojskowej w Albanji

PARYŻ. „Le Matin” zamieszcza telegram z Aten, w którym donosi, że w Albanji północnej wybuchł bunt prze-ciwno królowi Zogu. Niezwłocznie po wybuchu buntu ogłoszony został stan wojenny. Aresztowano kilkunastu ofi-cerów. Dla zapobieżenia wszelkim e-wentualnościom, zmobilizowano jako-by dwie dywizje. Potwierdzenia tych pogłosek dotychczas brak.

Polska misja woj-skowa we Włoszech

RZYM. Na zaproszenie władz włoskich przybyła tu polska misja wojsko-wa, w skład której wchodzi gen. Wład. plk. Kozłowski i mjr. Majewski. Z ramienia ambasady towarzyszyć im będzie atache wojskowy polski w Rzy-mie mjr. Niewęgowski. Misja obecna będzie na manewrach armii włoskiej, które odbędą się między Neapolem a Bari.

Katastrofalna po-wódź w Meksyku

MEKSYK. Powódzie w stanie Ta-maulinas, na północ od Vera Cruz, wy-wołane przez ulewne deszcze i szale-jące cyklony, przybierają charakter pra-wdziwie katastrofalny. Okolice Guayalejo o powierzchni 200 km. kwadr. znajdu-ją się pod wodą. 700 rodzin znajduje się bez dachu nad głową. Powódź wy-rządziła olbrzymie szkody w planta-cjach trzcin cukrowej. Ruch na linii kolejowej Monterey - Tampico został przerwany.

petentne od informacji kierownika dru-żyny.

Z dwóch wersji, gdzie junak „zna-lazi” złote pióro dr. Gewisa, na jego biurku, czy przy moście, pierwsza nie-słoty wydaje mi się bardziej prawdopodobną. A to ze względu, że ratowa-ł dom doktora tylko junacy i on sam z rodziną, że pióro zginęło zaraz po tym „ratunku”, a stanowczo nie chce mi się wierzyć, aby przedmiot tak sam w sobie nie uduchowiony jak wieczne pióro, miał z własnej inicjatywy biegnąć po wodę do rzeki i w dodatku zabłą-dzić przy moście.

Kto skradł go powtórnie, gdy dr. Gewis badał chorego junaka, w obecno-sci kilku innych, być może przedwcześ-nie jest sądzić, zanim nie istnieją wy-niki śledztwa, ale nie zdaje mi się, że-by było znów tak bardzo — trudno.

Wizja wojny przyszłości



W tych dniach odbyły się ćwiczenia armji sowieckiej, które miały zobrażować wojnę przyszłości. Na zdjęciu fragment manewrów, w t.zw. „Obozie październikowym”.

Niemcy zgadzają się zachować neutralność w wojnie domowej w Hiszpanji

BERLIN. Niemieckie biuro informacyjne donosi: Dowiadujemy się, że rząd niemiecki został poinformowany, iż wszystkie państwa zainteresowane przyłączyły się do proponowanej deklaracji w sprawie nałożenia embargo na broń, przeznaczoną dla Hiszpanji. Rząd niemiecki zawiadomił rząd francuski, że obecnie opublikuje dekret celem niezwłocznego nałożenia embargo na broń. Decyzja ta została powzięta pomimo, iż rokowania z rządem madryckim w sprawie wydania niemieckiego samolotu komuni-kacyjnego nie zostały jeszcze zakończone. Oczywiście decyzja rządu niemieckiego w niczym nie pomniejsza sprawy zwrotu samolotu przez rząd hiszpański. Ponadto rząd niemiecki w nocy swej do rządu francuskiego wyraża żywe pragnienie, aby również inne państwa zainteresowane uczyniły wszystko niezbędne, jeśli nie uczyniły tego dotychczas, celem zapewnienia faktycznego wykonania uzgodnionych zarządzeń.

Powyższą decyzję rząd niemiecki zakomunikował wczoraj z rana pisemnie ambasadorowi francuskiemu w Berlinie.

Sowiety akceptują teoretycznie propozycje Francji

MOSKWA. Tass donosi: Komisarz do spraw zagranicznych Litwinow, wymieniał z francuskim chargé d'affaires Payart'em w dniu 23 b. m. noty o linii postępowania wobec położenia w Hiszpanji. Wymienione noty przewidują: 1) zakaz wywozu bezpośredniego i pośredniego i tranzytu do Hiszpanji i kolonii hiszpańskich w Maroku wszelkiej broni, amunicji i sprzętu wojennego, tudzież samolotów zmontowanych, czy też niezmontowanych, a także okrętów wojennych, 2) zastosowanie tego zakazu w stosunku do umów poprzednio zawartych, 3) informowanie państw biorących udział w tej umowie, o zarządzeniach przewidzianych dla wykonania niniejszych zobowiązań.

Wszystkie te zobowiązania wchodzi w życie od chwili, gdy oprócz rządów W. Brytanii i Francji do deklaracji tej przyłączą się rządy Niemiec, Włoch i Portugalii.

Zasadę niepomagania powstańcom rząd francuski przestrzega skwapliwie

NABAT. Ogłoszony został dekret prezydenta francuskiego Maroka, zabraniający tranzytu, przeładunku i eksportu do Maroka hiszpańskiego, Ceuty i Melilli samochodów, oliwy palnej, benzyny, gazoliny i wszystkich materiałów pędnych oraz palnych.

Rzesza wprowadza dwuletnią służbę wojskową

Reakcja na groźbę skomunizowania Europy

BERLIN. Urzędowo komunikują: Fuehrer i kanclerz Rzeszy podpisał następujący dekret o czasie trwania czynnej służby wojskowej w Niemczech:

W związku z par. 8-ym ustawy o obronie państwa z dnia 21 maja 1935 r. zarządzam, znosząc jednocześnie mój dekret z dnia 22 maja 1935 roku, co następuje:

„Czas trwania obowiązku służby czynnej w trzech częściach składowych siły zbrojnej zostaje ustalony jednolicie na 2 lata.

Minister wojny Rzeszy i głównodowodzący sił zbrojnych wyda odpowiednie zarządzenia wykonawcze i przejściowe.

Berchtesgaden 24 sierpnia 1936 roku

(—) Adolf Hitler. (—) von Blomberg

BERLIN. Ogłoszone dziś rozporządzenie, wprowadzające dwuletnią służbę wojskową w Niemczech, nie stanowi niespodzianki. W tutejszych bowiem kołach dyplomatycznych wyrażano przypuszczenie, iż silna akcja prasowa, wskazująca na ołbrzymie zagrożenie sowieckie i na niebezpieczeństwo, wynikające stąd dla Europy, miała na celu przygotowanie terenu zarówno wewnątrz kraju, jak i zagranicą dla wazkich posunięć w dziedzinie obrony narodowej.

Urzędowy komunikat, którym czynnik rządowe uzupełniają wydane rozporządzenie, uzasadnia bez ogródek konieczność podwyższenia sił liczebnych armii niemieckiej niebezpieczeństwem, grożącym Rzeszy ze strony „militaryzmu bolszewickiego” i „sowieckiego imperializmu”. Uzasadnienie to skierowane jest zarówno pod adresem zagranicy, jak i własnej opinii.

Ostatni ustęp urzędowego komentarza, zapowiadający w stanowczym tonie, iż Niemcy narodowo-socjalistyczne powzłączą wszystkie konieczne środki, celem samoobrony przeciw groźbie militarnej, idącej z Moskwy, dowodzi, iż rząd Rzeszy zdecydowanie podnosi standard antykomunistyczny.

Statek angielski zrewidowany przez flotę rządową

GIBRALTAR. Agencja Reutersa donosi urzędowo, że parowiec brytyjski „Gibel Zorjon”, kusiący między Gibraltarem a Marokiem, zatrzymany został na pełnym morzu przez hiszpański okręt wojenny.

Parowiec „Gibel Zorjon” opuścił Gibraltarski wczoraj w południe i od tej chwili nie przybył jeszcze do portu w Melilli.

Obiegają uporczywe pogłoski, że okręt hiszpański holuje statek angielski do Malagi. Kłótnia angielska „Repulse” otrzymał polecenie niezwłocznie odpłynięcia do Melilli. Kłótnia ten ma eskortować parowiec „Gibel Zorjon”, względnie udać się na poszukiwanie go.

Anglia nie radzi powtórzyć incydentu

INCYDENT pancernika „Gibel Zorjon” uważany jest za wyczerpany na skutek ubolewania, wyrażonego przez dowódcę kłótnia hiszpańskiego. Rząd brytyjski wyraża rządowi hiszpańskiemu swe zadowolenie spowodowane zapewnieniem, że okręty brytyjskie nie będą rewidowane na pełnym morzu.

Jednocześnie rząd brytyjski zawiadomił rząd hiszpański, że zatrzymanie okrętów brytyjskich na pełnym morzu z jakiegokolwiek powodu będzie uważane za nielegalne. Z brytyjskiego punktu widzenia pełne morze oznacza wszelkie wody poza odległością 3-ch mil od wybrzeży Hiszpanji.

Tragiczne okoliczności zgonu eks-cesarza Abisynji Lidz-Jassu

RZYM. Agencja Stefani donosi z Addis Abeby: Murzyn z plemienia Szian-Galla, przykuły łańcuchem do zdekonizowanego cesarza Lidz-Jassu w zamku w Gara-Mulata, opowiadał b. posłowi Abisynji w Rzymie Afeworkowi dramatyczne szczegóły śmierci uwiecznionego b. monarchy.

Dopiero obecnie murzyn złożył te zeznania, ponieważ przekonał się, że negus Heile Selassie już nie powróci do Abisynji.

Przed początkiem wojny z Włochami — opowiada murzyn — cesarz postanowił pozbyć się Lidz-Jassu i powierzył tę sprawę swojemu słuzacemu, który otrzymał później tytuł Dedzjaka Bellu. Gdy tylko ukazał się w Gara-Mulata na stany skrytobójcy, Lidz-Jassu oświadczył, że wie, co go czeka, dodał przytem, że negus mógł to uczynić wcześniej, oszczędzając mu wielu męczarni. Z mojej śmierci — mówi Lidz-Jassu — negus nie będzie miał pożytku, bo Włochy zajmą całą Abisynję. Po tem oświadczeniu kat zastrzelił Lidz-Jassu 4 wystrzałami z rewolweru. Wówczas uwolniono murzyna, który był świadkiem mordowania wraz z duchownym koptyjskim, zaufanym negusa.

Jouhaux pojmuje neutralność inaczej

LILLE. Przemawiając wczoraj wieczorem na wiecu, urządzonym przez generalną konfederację pracy, sekretarz generalny tej organizacji Jouhaux oświadczył m. in., że „uświadomiony robotnik nie może być neutralnym wobec walk, toczących się w Hiszpanji. Rząd francuski winien z całą ostrożnością przeszkodzić temu, aby faszystom nie wywołał bezprzykładnej rzezi w Europie i na całym świecie. My, obywatele demokracji światowej, nie możemy pozostać obojętnymi w stosunku do tego, co się dzieje za Pirenejami.

Popierając rząd madrycki, udzielamy poparcia w walce o pokój, która byłaby przegrana, jeśliby gen. Franco miał odnieść zwycięstwo. Walczyć będziemy więc o pokój, a zarazem o swobodę i godność ludzką, jest to walka dnia z nocą. Republika hiszpańska zdolna zapewnić współdziałanie naszych serc, naszych umysłów i wszystkiego, co mamy do dyspozycji”.

„Proletariusze wszystkich krajów nie mordujcie się”

Międzynarodówka socjalistyczna wątpi w sowiecką sprawiedliwość

„Populaire” zamieścił sprawozdanie z procesu moskiewskiego podaje telegram, wysłany do przewodniczącego rady komisarzy ludowych w Moskwie przez władze międzynarodówki socjalistycznej oraz międzynarodówki związków zawodowych. W depeszy tej podpisani z ramienia międzynarodówki socjalistycznej de Brouckere i Adler a z ramienia międzynarodówki zawodowej Cytrin i Schenevels wyrażają ubolewanie, iż w momencie, kiedy cała klasa robotnicza jednoczy się w odruchu solidarności z robotnikami hiszpańskimi, rząd sowiecki uważa za stosowne wszczęcie tego rodzaju proces. Mimo, iż iż oskarżeni byli zawsze zażartymi wrogami drugiej międzynarodówki, podpisani nie mogą powstrzymać się od żądania, by zachowane zostały wszystkie gwarancje prawne, przy służące oskarżonym, dalej, by oskarżeni mieli obrońców, całkowicie niezależnych od rządu, by nie wydawano żadnego wyroku śmierci i by procedura procesowa nie wykluczała apelacji.

„Izwiestja” posadzała ją o sympatje dla kontrrewolucjonistów

MOSKWA. Agencja Tass donosi: Prasa sowiecka publikuje depeszę biura drugiej międzynarodówki oraz międzynarodowej federacji związków zawodowych, wysłaną do prezesa rady komisarzy ludowych ZSRR w obronie Zinowiewa, Kamieniewa i in.

„Prawda”, komentując ten fakt, pisze m. in.: Wedle posiadanych informacji, rada komisarzy ludowych ZSRR nie uważa za stosowne odpowiadać na tę depeszę, będącą ordynarną próbą zamachu na prawa i obowiązki trybunału sowieckiego. Co więcej, depesza ta stanowi demontację polityczną, skierowaną przeciwko ZSRR, i zasługuje na piętno — wanie wobec klasy robotniczej całego świata.

Piętnując w najostrzejszych słowach skazanych trockistów — zino wiewców, jako „zdrajców, prowokatorów, zabójców i faszystowskich agentów, korzystających z pomocy Gestapo”, „Prawda” pisze dalej:

„De Brouckere, Adler, Citrine i Chevenels podnieśli głos w obro — nie tych zabójców. Gadają oni trwożliwie o „gwarancjach prawnych”. Trybunał sowiecki jest jedynym trybunałem w świecie sprawiedliwym i niezależnym od burżuazji, opartym na prawie kraju sowiektów i wyrażającym opinię i wolę milionów ludzi pracy w ZSRR.

De Brouckere, Adler, Citrine i Shevenels proszą o pozwolenie, aby oskarżeni teroryści mogli mieć obrońców. Oskarżonym terorystom zaproponowano obrońców, lecz oni sami odmówili. Wyszukani w kłamstwie przy sięgali obłudnicy sądzili, że zdołają się obronić lepiej, aniżeli uczyniliby to adwokaci. De Brouckere, Adler, Citrine i Shevenels występując obecnie jako obrońcy tych agentów faszystów niemieckich, jako ad — wokaci tych zdrajców i zabójców. Ośmielają się oni dyktować procedurę trybunałowi sowieckiemu i ograniczać prawa najwyższego trybunału Z. S. S. R. Usiłują oni wytworzyć atmosferę bezkarności dokoła zabójców i nasłanych przez Trockiego agentów gestapo. De Brouckere, Adler, Citrine i Shevenels usiłują zamaskować swą demonstrację solidarności z terorystami trockistowsko — zinowiewowskimi obrzydliwą obłudą, powołując się na jedność klasy robotniczej w uczuciach solidarności z robotnikami hiszpańskimi. Cóż mają z tem wspólnego podle wystąpienia ohydnych adwokatów z drugiej międzynarodówki, mające na celu obronę terorystów?

W zakończeniu „Prawda” wyraża przypuszczenie, że świat cały „napietuje z pogardą owo zdrazieckie wystąpienie De Brouckera, Adle — ra, Citrine i Shevenels’a jako demonstrację solidarności z wrogami klasy robotniczej i jako bezpośrednią pomoc, udzielaną faszynomowi, jego agentom i jego najemnym zabójcom”.

„Izwiestja” piszą: „Łotrowscy obrońcy zabójców i prowokatorów faszystowskich zdradzają podejrzane żywe zainteresowanie sprawą tej kontrrewolucyjnej bandy... Próba czterech przedstawicieli drugiej międzynarodówki, polegająca na interweniowaniu w pracy trybunału najwyższego i na chęci uniewinnienia zabójców trockistowsko — zinowiewowskich jest tembardziej oburzająca, że sami oskarżeni musieli wobec faktów i nieodpartych dowodów wyznać swe potworne zbrodnie. De Brouckere, Adler, Citrine i Shevenels nie są dziećmi pod względem politycznym i rozumieją doskonale, że gadanina o „gwarancjach prawnych” i innych stanowi mało zaszczytną dla socjalistów próbę uniewinnienia zdrajców i zabójców, przysięgłych wrogów socjalizmu... Jedynie niegodni i pozbawieni skrupułów ludzie mogą dobrowolnie podjąć się hańbiącej roli adwokatów sprawy agentów Himmlera (szef niemieckiej policji politycznej) i bronić tych osobników.

Ułaskawienie za kontyngenty eksportowe

RYGA. Z Kowna donoszą, że z okazji święta narodowego w dniu 8-go września prezydent państwa w większej części przychylnie załatwił podania o ułaskawienie skazanych narodowych socjalistów kłajpedzkich. Sfery młarodajne uważają to posunięcie za następstwo umowy handlowej niemiecko — litewskiej, oświadczaając, że podniesienie eksportu litewskiego do Niemiec zwołni z więzienia 50 litowców.



Szef angielskiego sztabu generalnego marszałek Cyriel Deverel w rozmowie.

Święto Marji Panny w Addis Abebie

RZYM. Agencja Stefani donosi z Addis Abeby: W pałacu marszałka Graziani’ego obchodzono wczoraj uroczyste święto N. Marji Panny. Jest to jedno z największych świąt kościoła koptyjskiego. Marsz. Graziani w otoczeniu dostojników włoskich przyjął abunę Kyrillosa, któremu towarzyszył ras Sejum, ras Hajlu i ras Chebbed, brat zamordowanego Lidz — Jassu, b. poseł Afework i wielu dedzjaków.

Uroczystość rozpoczęła się od aktu hołdowniczego, który złożyli dedzjak Ajelu Burry i ras Kassa, który specjalnie w tym celu przybył do Addis Abeby. Ras Kassa wygłosił mowę o misji cywilizacyjnej Włoch w Abisynji. Marszałek Graziani wręczył brązowy medal za waleczność dedzjakowi Libenejas, który walczył po stronie Włoch. Jest to pierwsze odznaczenie wojskowe wręczone Abisynczykowi. Dedzjak dziękował, oświadczaając, że gotów jest zawsze do złożenia życia za Włochy.

Marszałek Graziani wygłosił przemówienie, w którym oświadczył, że Włochy chcą zapewnić nowej swojej kolonii rozwój, pomyślność i pokój. Z okazji święta marszałek kazal rozdać 3.000 biednym po 2 talary i uwolnić z więzienia 100 więźniów, skazanych za drobne przewinienia. Wśród odbierających dar 2 talarów, było wielu trędowatych.

—

Excelsarzowa Zyta przyjechała przez Ojca św.

CITTA DEL VATICANO. Ojciec święty przyjął wczoraj na 45-minutową audiencję prywatną b. cesarzową Zytę.

—

Konferencja ministrów państw bałtyckich

PAKYZ. Havas donosi z Rygi, że ministrowie spraw zagranicznych Estonii Ake i Litwy Lazoraitis, spędzili ostatnie dwa dni w Rydze, jako goście letniskowego ministra spraw zagranicznych Muntersa.

Rozmowy dotyczyły reformy paktu Ligi Narodów oraz innych zagadnień istniejących na porządku dziennym zgro madzenia Ligi. Stwierdzono identyczność punktów widzenia trzech rządów, które udzieliły pozytywnej odpowiedzi na zaproszenie sekretariatu generalnego Ligi Narodów.

—

ECHA WCZORAJSZE

W związku z zapowiadającym wyjazdem Prezydenta R. P. na krótki wypoczynek do Wielkopolski przygotowane tam specjalną rezydencję. Odrę staurowano mianowicie dawną willę kanclerską w nadleśnictwie Runów Krasieński, w pow. wyrzyskim. W willi tej zamieszka Prezydent i jego otoczenie.

—

ALBAŃSKIE BIURO PRASOWE DEMENTUJE POGŁOSKI O REWOLUCIE

TIRANA. Albańskie biuro prasowe katogorycznie zaprzecza wiadomości o powstaniu w Albanji. Życie normalne niezmien zostało zakłócone.

—

REGENT HORTHY SPOTKA SIĘ TERAZ Z MUSSOLINIM.

PARYŻ. Havas donosi z Rzymu, że po spotkaniach regenta Horthy’ego z kanclerzami Hitlerem i Schuschniggem obiega tu pogłoska, że regent Horthy spotka się z Mussolinim. Potwierdzenia tej pogłoski narazie brak. Mussolini ma wyjechać dziś na południe na manewry, które potrwają do końca miesiąca.

—

EGIPT ZGŁASZA SWĄ KANDYDATURĘ DO LIGI NARODÓW.

LONDYN. Reuter donosi z Kairu: Natychmiast podjęte będą kroki o dopuszczenie Egiptu do Ligi Narodów. Rada regencyjna już upoważniła premiera Nahasa — Paszę do zgłoszenia do Ligi Narodów prośby o przyjęcie Egiptu. Nahas — Pasza uda się natychmiast po podpisaniu traktatu brytyjsko — egipskiego do Genewy, aby przeprowadzić przyjęcie Egiptu do Ligi. W myśl traktatu W. Brytanja zobowiązuje się do poparcia starań Egiptu.

—

ŻĄDAJCIE

w wszystkich aptekach i sklepach aptecznych znanego środka od odcisków

Pro A. PAKA

—

Nasz warszawski korespondent donosi:

Sporządzono akt oskarżenia w sensacyjnej aferze, wykrytej na dworcu głównym.

Afera dotyczyła przesyłek towarów i paczek zupełnie bez opłaty. Mianowicie jeden z ekspedycyjnych wszedł w porozumienie z kilkoma urzędnikami, którzy nadawane przez niego przesyłki ekspedjowali bez dowodów nadania i opłat, pobierając za to łapówki. Przesyłki te ekspedjowano pociągami pospiesznymi, przy których ekspedycja załatwiana jest szybko, tak, że przez długi czas nikt nie zauważył nadużyć.

Przesyłki szły przeważnie na trasie Warszawa — Gdynia i zpowrotem. Mnóstwo wypadków nie udało się już stwierdzić. Mimo to stwierdzono kilka wypadków nadużyć. Do odpowiedzialności karnej pociągnięto owego ekspedytora i 4-ch urzędników.

—

Kontrola cen benzyny

WILNO. Starostwo grodzkie otrzy-
mało polecenie sprawdzenia, czy
wprowadzona ostatnio zniżka cen ben-
zyny (o 10 gr.) jest stosowana.

Konfiskata jedno- dniówki

WILNO. Władze administracyjne
skonfiskowały jednodniówkę pt. „W
obronie pokoju“ wydaną przez adv.
Zagórskiego.

Jednodniówka zawierała niepraw-
dziwie wieści mogące wywołać niepo-
kój.

Warsztaty rzemieś- nicze bez kart

WILNO. Urząd przemysłowy w dal-
szym ciągu przeprowadza kontrolę
warsztatów rzemieślniczych i na win-
nych nieposiadających kart sporządza
się protokół. Ujawniono w ciągu os-
tatnich dni dalszych kilkanaście nie-
legalnie prowadzonych warsztatów.

Zebrań Cechów

WILNO. W początkach września
odbędą się zebrań w cechach na któ-
rych dokonane zostaną wybory no-
wych zarządów.

Zapisy do szkoły młodocianych

WILNO. Zapisy do szkoły powsze-
chnej dla młodocianych (oddz. 4, 5, 6
i 7) i dla dorosłych oraz na uniwer-
sytet powszechny przyjmują kancela-
ria szkoły, Dominikańska 12, od 24
sierpnia w godzinach 10 — 12 i 17 —
19 codziennie prócz świąt.

Zmiana rozkładów lotów samolotów komunikacji P.L.L. „LOT“ NA TRASIE TAL- LIN — RIGA — WILNO — WAR- SZAWA

Od dnia 1 września br. przylot z
Tallina i Rygi do Wilna będzie w po-
niedziałki, środy i piątki o godz. 14
m. 50; odlot z Wilna do Warszawy
będzie codziennie i w niedzielę o go-
dzinie 15 m. 10.

Nie ulega zmianie odlot z Warsza-
wy (7.40) i przylot do Wilna (o g.
9.20) codziennie i w niedzielę oraz
odlot do Rygi i Tallina we wtorki,
czwartki i soboty o godz. 9.40.

Autobus P.L.L. „Lot“ dla pasażer-
ów do Warszawy będzie odjeżdżał z
przed „Orbisu“ (ul. Mickiewicza 20)
o godz. 14.30; dla pasażerów do Rygi
i Tallina we wtorki, czwartki i sob-
oty o godz. 9.00.

Tajne gorzelnie

GLEBOKIE. W ubiegłym tygodniu
policja wykryła na terenie powiatu
dzisiejszego 7 potajemnych gorzel-
ni. W Stefanpolu, gm. mikołajew-
skiej, przyłapano na gorącym uczyn-
ku pędzenia samogonu Darję Pank-
rat która siekierą rozbiła kocioł z
zacierem, gotowym do pędzenia samo-
gonu.

Zatarg o zapalniczkę

POSTAWY. Archip Łoś, mieszka-
niec wsi Maciary, gm. glebockiej, pow.
dzisiejskiego, zameldował, że na dro-
dę Dunikowice — Gliniszczyna, gdy
pędził bydło, podeszło do niego 3 oso-
bników z łopatami w ręku i zażądało og-
nia do zapalenia papierosa. Gdy Łoś
im odmówił, jeden z nieznajomych wło-
żył rękę do kieszeni ubrania Łośa i za-
brał mu zapalniczkę i 4 zł. Ustalono,
że Łoś dał zapalniczkę dobrowolnie.
Osobnicy ci zapalniczkę mu nie zwró-
cili, natomiast żadnych pieniędzy mu
nie zabrali. Ustalono, że sprawcami
kradzieży są Ferdynand Korolonek, Ta-
deusz Jakubowicz i Jan Tanana, miesz-
kańcy wsi Kukiszki, gm. dunikowickiej.
Łoś przysłał się do złożenia fałszywe-
go zeznania.

Zabójstwo

WILNO. We wsi Łedzieniski, gm.
rzeszański, Witold Dowęko, zam.
tamże, zabił przez uderzenie drągami
w głowę Wincentego Szpakowskiego,
również mieszkańca tejże wsi. Spraw-
cę, który dokonał tego czynu w stanie
zamroczenia alkoholem, zatrzymano.
Zwłoki zabezpieczono.

14-letni samobójca

WILNO. Konstanty Kunciewicz, lat
14, mieszkaniec wsi Łozniki Górne, gm.
mickińskiej, podczas paszenia bydła po-
wiesił się na scianie. Zwłoki zabezpie-
czono.

KIEDY BĘDZIEMY MIELI MOST u wylotu ul. Arsenalskiej

WILNO. Sprawa budowy mostu dla
pieszych u wylotu ul. Arsenalskiej jest
obecnie znówu tematem rozmów w
magistracie. Obliczają, że koszt budo-

wy wyniosłby zaledwie 20 tys. zł. i
gdyby władze miejskie zdecydowały
się projekt zatwierdzić, most stanąłby
w początkach lata 37 roku.

Obniżenie poziomu jezior w Głębokiem

GLEBOKIE. W Berezewcu koło
Głębokiego przeprowadzane są obec-
nie roboty melioracyjne, mające na
celu osuszenie obszarów bagnistych
oraz brzegów dwóch jezior, położo-
nych na przedmieściu Głębokiego. Os-
uszenie tych terenów nastąpi przez
obniżenie tafli jeziora o 70 do 90 cm
W związku z tem przeprowadzana

jest regulacja rzeki Berezówki oraz
przekop kanału łączącego jezioro z
rzeką, którym spłynie nadmiar wody
w jeziorach do rzeki Dzisiejki i Dźwi-
ny. Spuszczenie wody nastąpi w pier-
wszych dniach września przy udzia-
le przedstawicieli Urzędu Wojewódz-
kiego.

W SPRAWIE ULG PODATKOWYCH w uzdrowiskach i letniskach

WILNO. Ostatnio Ministerstwo
Przemysłu i Handlu rozważało spr-
awę zastosowania ulg podatkowych
w uzdrowiskach i letniskach. W zwi-
zku z tem Izba Przemysłowo - Han-
dlowa w Wilnie, podzielać na ogół
uwagi, co do zmiany klasyfikacji
świadczeń przemysłowych i niepo-
bierania podatku hotelowego w
miejscowościach pobierających tak-
se klimatyczną, wypowiedziała się
przeciwko wysuwanej tezie roz-
różniania pensjonatów — dwor-
ców na dwie kategorie: dworów,
gdzie letnicy mieszkają i żywią z
właścicielami u jednego stołu i dwor-
ów, gdzie goście mieszkają i jedzą
osobno. Przeczem, zdaniem Krakow-
skiego Urzędu Wojewódzkiego, dwor-
y 2-iej kategorii w niczem się nie róż-
nią od pojęcia pensjonatu, a zatem
powinny podlegać tym samym obci-
żeniom podatkowym, jak pensjona-
ty. Wileńska Izba natomiast wyrazi-
ła opinię, że pensjonaty - dwory ty-

pu drugiego spotykane są na terenie
Ziem Wschodnich w bardzo nielicz-
nych wypadkach, a przeto, w przeci-
wieństwie do innych dzielnic Polski,
nie stanowią one poważniejszej kon-
kurencji dla jednego na Kresach
uzdrowiska w Druskienikach, by na-
leżało je zrównać pod względem ob-
ciążenia podatkowego z pensjonata-
mi.

Od Administracji

Uprowadzamy naszych Sz.Sz. Prenumeratorów,
że z dniem 1-go września 1936 r. wstrzymamy
wysyłkę pisma wszystkim, zalegającym od tego
dnia w opłacie.

Taksówka zderzyła się z rowerzystą Szofer i cyklista zostali ranni

WILNO. Wczoraj w południe na ul.
Mickiewicza u wylotu na ul. 3 Maja,
taksówka kierowana przez szofera An-
toniego Zemara (Olimpij 6) zderzyła
się z jadącym na rowerze Bolesławem
Olszewskim (Antokol 133) lat 30.
W czasie starcia Olszewski wypadł
na jezdnię i odniósł ciężkie obrażenia
szczególnie głowy.

Odłatkami lampy został również po-
ranny szofer.
Obu poszkodowanych odwiezio-
no do szpitala św. Jakóba.

Na ul. Niemieckiej auto wojskowe
przejechało 57-letnią Giełę Osia (Za-
waka 57). Ranna odwieziono do szpi-
tala św. Jakóba.

Rabuś z nożem w ręku Kogo można spotkać na ul. I Baterji

WILNO. Wczoraj nad ranem do
Kazimierza Krupskiego (Przyjaźń 27),
przechodzącego ul. I Baterji, podsze-
dł jakiś osobnik, który zaproponował
wspólne udanie się na wódkę, a gdy
Krupski odmówił, pod groźbą noża

zrewidował mu kieszenie i zabrał ze-
garek i legitymację Pośrednictwa Pra-
cy. Na prośbę Krupskiego osobnik ów
zegarek zwrócił, legitymację zaś zabrał
i zbiegł w kierunku ul. Koźiej.

Krwawa awantura małżeńska

WILNO. Wczoraj przy ul. Żelazna
Chatka 3 wynikło zacięcie między mał-
żonkami Butkiewiczami, które w pew-
nej chwili zamieniło się w bójkę.

Józef Butkiewicz zadał żonie Jad-
widzie kilkanaście ran nożem w głowę i
plecy, tak że poszkodowaną musiano
odwieźć do szpitala.

Zbiegł z aresztu, aby dokonać zemsty

MOŁODECZNO. Bazyli Kościuk,
mieszkaniec wsi Bojary, gm. lebidzie-
wskiej, odbywający karę 6-dniowego
aresztu w Lebidziewie, uciekł z aresztu
gminnego i udał się do wsi Bojary,

gdzie w czasie sprzeczki pobił Jerzego
Jankiewiczza, zamieszkałego tamże. Ko-
ściuka zatrzymano i przekazano do Są-
du Grodzkiego w Mołodeczynie.

Złodziej na cmentarzu

MOŁODECZNO. Na gorącym uczyn-
ku kradzieży figurek z krzyżów na
cmentarzu w Rakowie ujęto Francisz-
ka Kuźmickiego, z zawodu garncarza.
Kuźmicki oddawna kradł takie figur-

ki, ołów zaś po przetopieniu używał
do polerowania wyrobów garncars-
kich. Kuźmickiego oddano do dyspo-
zyycji Sądu Grodzkiego w Rakowie.

Pocisk w stawie

MOŁODECZNO. Podczas oczyszcz-
nia stawu we wsi Olechnowice, gm.
kraśnieńskiej, robotnicy znaleźli na

dnie pocisk z zapalniczką, który po-
chodzi prawdopodobnie z czasów woj-
ny światowej.

K.K.O.

**Komunalna
Kasa Oszczędności
w Pińsku**

K.K.O.

ul. Nadbrzeżna Nr. 55. Tel. 69

**Przyjmuje wkłady oszczędnościowe i płać od
5 do 6 1/2 proc. rocznie. Wkłady zabezpieczone są
całym majątkiem i dochodami Powiatowego Związku
Samorządowego (Sejmiku Powiatowego) w Pińsku.**

nimi młode żydziaki: Szmul Twardin
(Stefańska 34) i Josef Dajches (Ste-
fańska 38).

Obu niepowołanych „ogrodników“
przytrzymano!

Oddłużenie miasta

WILNO. Pracująca przy urzędzie
wojewódzkim komisja oddłużeniowa,
dla samorządów po zaznajomieniu
się ze stanem gospodarczym i mo-
żliwościami finansowymi miasta posta-
wiła wniosek o skreślenie 500 tys. zł.
długu zaciągniętego przez Wilno u
władz.

W ten sposób z przewidzianej w
bież. budżecie z sumy 970 tys. zł. na
spłatę długów trzeba będzie uregu-
ować 470 tys. zł.

Regulacja ul. Portowej

WILNO. Ul. Portowa została zam-
knięta dla ruchu kołowego, a to w
związku z prowadzonymi tam robotami
przy remoncie jezdnii.

PODPALENIE

OSZMIANA. W Wołkiewiczach,
gm. sołskiej, powstał pożar w zabudo-
waniach Władysława Łukszy. Ogień
rozszedł się na inne zabudowania i
strawił 8 domów mieszkalnych, 6 chle-
wów, 4 stodoły i sklep spożywczy. W
toku dochodzenia ustalono, że pożar po-
stał wskutek podpalenia zabudowań
Łukszy przez Stefana Szyszakowskiego,
mieszkańca kolonii Bonifatowski - U-
piel, gm. sołskiej, na tle zemsty oso-
biwej. Sprawcę aresztowano.

z Mongirdów Zofja ŻYŻNIEWSKA
Po długich i ciężkich cierpieniach opatrzona św. Sakra-
mentami zasnął w Panu w dn. 23 sierpnia b. r. w wieku
lat 61.

Eksportacja zwłok z domu żałoby w majątku „Korzyść“
do Porudomia odbędzie się we wtorek dn. 25 sierpnia o g. 4
pp. Msza Święta odbędzie się 26 sierpnia we środę o g. 10-ej
poczem nastąpi pogrzeb na cmentarzu w Porudomiu
O czem zawiadamiają pogrzebi w głębokim smutku
Córka, wnuki i rodzina.

Pomnik na grobie Dziadka i Babki Marszałka Piłsudskiego

WILNO. Prasa kowieńska („Sek-
madienis“) podaje, że w pow. kiejda-
ńskim na grobie babki i dziadka Mar-
szałka Piłsudskiego ma stanąć pom-

nik, duży marmurowy, ufundowany
przez rodzinę.

Pomnik sprowadzony zostanie z
Warszawy.

KRONIKA WILEŃSKA

WTOREK
Dziś 25
Ludwika
Jutra
NMP Jasna.

Wschód słońca o 4.10

Zachód słońca o 6.31

SPOSTRZEŻENIA ZAKŁADU METEOROLOGICZNEGO U.S.B. W WILNIE

Z dnia 24 sierpnia 1936 r.
Ciśnienie średnie: 758.
Temperatura średnia: +15.
Temperatura najwyższa: +17.
Temperatura najniższa: +13
Opad: 19,8.
Wiatr: północno - zachodni.
Tendencja: zniżkowa.
Uwagi: pochmurno, deszcz.

PROGNOZA POGODY według specjalnych danych Pań- stwowego Instytutu Meteorologi- cznego w Warszawie

do wieczora dnia 25 sierpnia 1936 r.
Wskutek ciągłego napływu nad kra-
je Europy Środkowej powietrza po-
łeczno - morskigo pogoda o zachmu-
rzeniu zmiennym, przeważnie dużym, z
przelotnymi deszczami.

Temperatura w ciągu dnia około
18 C.

Umiarkowane, chwilami porywiste
wiatry z zachodu i północy - zachodu

DZIŚ W NOCY DYŻURUJĄ

APTEKI
Chrościeckiego (Ostrobramska 25)
Chomiczewskiego (W. Pohulanka 25)
Miejska (Wileńska 23), Filemonowi-
cza (Wielka 29).

**Komfortowo urządzone
Hotel St. Georges**
w Wilnie
Apartamenty, łazienki, telefony w po-
kójach. Ceny bardzo przystępne.

PRZYBYLI DO HOTELU „GEORGES“.

Heinzel Roman, inż. z Łodzi, dr.
Banaszkiewicz Leon z Łodzi, Ryche-
wicz Helena z Warszawy, dr. Körper
Karol z Czechosłowacji, Wortsman
Nathan z Berlina, Suchocka Marja z
Poznania, Wiśniewski Stanisław z War-
szawy, Tomkiewicz Henryk z Warsza-
wy, Kiepiński Mieczysław z Warsza-
wy, Szymańska Helena z Wołożyna,
Radziszewski Józef z Gdańska, Kukow-
ski Henryk z Warszawy, Polakówna
Nina z Warszawy, Musil Stefan z Po-
znania, Czechowski Zbigniew z Pozna-
nia, Dworakowska Marja z Lidy.

Hotel Europejski
Pierwszorzędny
Ceny przystępne. Telefony w po-
kójach. Winda osobowa.

PRZYBYLI DO HOTELU „EUROPEJSKIEGO“.

Krajewska Marja z Warszawy, inż.
Stachurski z Krakowa, Wójcicki Stani-
sław z Warszawy, Trytkowa Francisz-
ka z Brastawia, Winnicki Ludwik z
Krakowa, mjr. Bacharewicz Kazimierz
z Warszawy, inż. Kruczkowski Karol z
Saren, Wertheim Mieczysław z Druskie-
nik, Betlej Stanisław z Drusieniek, gen.
Tomilowski.

OSOBISTA

— Prezes Okręgowej Izby Kontroll
Państwowej w Wilnie p. Zenon Mikul-
ski, po powrocie z urlopu wypoczynko-
wego, objął urządowanie.

NAUKA

— Prywatna Koedukacyjna Szko-
ła powszechna B. Machewiczowej i
H. Świeczkowej pod nazwą „Nasza
szkoła“ w Wilnie ul. Mickiewicza 19
m. 22. Zapisy do wszystkich klas o-
raz przedszkola codziennie od 11 —
13. Lokal ciepły, słoneczny. Opiekę
zapewniona. Niezamożnym ulęgiwa.

TEATR I MUZYKA

— **TEATR MUZYCZNY „LUT-
NIA“.** Wrażeńia z Olimpijady. W pią-
tek najbliższy red. Jarosław Niecei-
ki podzieli się z publicznością swymi
wrażeniami z pobytu w Berlinie i na
Olimpiadzie.

Interesujący i aktualny ten temat
niezawodnie zgromadzi licznych stu-

chaczy, interesujących się sprawami
sportu.

Red. J. Nieceicki w barwnym uję-
ciu zobrazuje całokształt Igrzysk O-
limpijskich, — jak również zapozna
słuchaczy z życiem i nastrojami panu-
jącymi w Berlinie. Poszczególne części
ci przemówienia: 1) Berlin w promie-
niach kół olimpijskich, 2) Defilada
sztafety, 3) Walka narodów, 4)
Brama maratońska.

Początek o godz. 7 w. Ceny pro-
pagandowe od 25 gr.

Wycieczki i grupy młodzieży ko-
rzystają z ulg biletowych.

— **„Wieczór bezpretensjonalny“** da-
je zespół operetki wileńskiej w sobotę,
dnia 29 b. m. o godz. 8,15 w Teatrze
Muzycznym „Lutnia“. Udział biorą:
Ola Obarska, M. Martówna, J. Ciesiel-
ski, J. Świętochowski, M. Tatrzański,
Z. Rewkowski i K. Wyrwicz - Wichro-
wski. Na całość złożą się piosenki, tań-
ce skece. Kasa czynna od 11 do 7-ej.

— MIEJSKI TEATR LETNI

w ogrodzie po-Bernardyńskim. Trzy os-
tatnie przedstawienia komedji „Nau-
czycielka“. Dzisiaj, we wtorek wie-
czorem (o godz. 8 m. 15), w środę
i w czwartek bież. tygodnia dane bę-
dą po cenach znizowanych trzy ostatnie
przedstawienia znakomitej komedji
włoskiego autora D. Niccodemi'ego
„Nauuczycielka“ z pp: Wierczkowski-
m i Mroźewskim, odtwórcami ról głó-
wnych, w dalszej obsadzie pp.: Boro-
wski, Chaniecka, Utnik, Puchniew-
ska, Szezieniewski, Wołkewski, w reży-
serji dyr. Szpakiewicza.

Premjera! W piątek ukaże się na
wa premjera sezonu, nadzwyczaj we-
sola komedja, popularnego na sce-
nach polskich autora Stefana Kied-
rzyńskiego „Ten stary warjat“, nad-
przygotowaniam której pracuje odda-
wana zespół teatru pod reżyserją Wła-
dysława Neubelta.

Miejski teatr z Wilna — gra dziś,

25 bm. w Słoniwie świętą komedję

w 3-ch aktach pt. „Miłość już nie w
modzie“. W rolach głównych: E. Ści-
borowa, reżyser W. Ścibor i T. Surowa.

— TEATR MIEJSKI Z WILNA

w Lidzie. Wobec powodzenia jakim
cieszył się występ Teatru Miejskie-
go z Wilna w Lidzie, we środę dnia
26 bm w sali kina „Era“ zostanie
odgrana powtórnie lekka komedja
pt. „Miłość już nie w modzie“. Roz-
bawiona publiczność żywo oklaskuje
świetnych wykonawców, ulubieńców
publiczności: E. Ściborową, W. Ścibo-
ra i T. Surowa.

CO GRAJĄ W KINACH?

PAN — „Sen nocy letniej“
CESINO — „Cały Paryż śpiewa“.
HELIOS — „Kapitan Sorrelleis“.
ŚWIATOWID — „Dwie Joasie“.

**Teatr Letni (ogród po-Ber-
nardyński)**
Dziś o g. 8,15 wiecz.
po cenach znizowanych
„Nauuczycielka“
Komedja w 3-ch aktach

KRONIKA PIŃSKA

W dniu 20. 8 36 r. o godz. 19-ej w
domu Majzel Emili (Sienkiewicza Nr
21) zapalili się sadze w kominie. O-
gień ugaszono w zarodku. Strat żad-
nych nie było.

() godz. 23-ej w domu Kotodnego
Jankiela (ul. Karolińska 42) wybuchł
pożar, który w zarodku został ugaszo-
ny. Strat żadnych nie było. Przyczyna
pożaru narazie nie ustalona. Dochodze-
nie prowadzi Komisarz P. P. w Piń-
sku.

KRADZIEŻ BIŻUTERJI

Dvr. Janina Dregiewiczowa (Ogiń-
skiego Nr. 9) zameldowała, że w okre-
sie od dnia 19. 6. 36 r. do końca mie-
sica lipca r. b. na jej szkółce dokona-
no kradzieży biżuterji, ogólnej wartości
550 zł. Podejrzana o kradzież jest słu-
żąca Sołasnju Teodora, bez stałego
miejscza zamieszkania. Dochodzenie pro-
wadzi Komisarz w Pińsku.

Trochę metafizyki

Jestem kobietą, kobietą ciekawą i młodą. A wczoraj przeczytałam afisz: Powrócił z objazdu

JASNOWIDZ MIROSLAW
uczeń jasnowidzącej Miry
i t. d.

No kto by z memi warunkami nie popędził pod wskazany adres? Zwłaszcza, że była taka siła jesienna i... spożniłam się na pociąg. W takim nastrój kilka kropel i już nie można odgonić pragnienia poznania losu z kryształowej kuli. Proszę się nie śmiać. Czytanie z kuli jest metodą profesora Pawłowa. Tylko nie tego uczonego fizjologa. Profesora Pawłowa od spraw nadprzyrodzonych.

Bo trzeba wiedzieć, że przyszłość można poznać trzema sposobami. Zapomocą medjum, wprowadzonego w trans, zapomocą t. zw. autotransu i kuli kryształowej, którą można zastąpić szklanką wody. O tem wszystkim powiedział mi jasnowidz Mirosław. Ale to potem.

Na bramie (ul. Filipa 1) afisz. Na drzwiach afisz. Otwiera drzwi sympatyczna starsza pani, wchodzi się do poczekalni. Małenka i ciemna. Zresztą za oknami też ciemno. Ho plucha.

Pani pyta się:
— Pani do jasnowidza?
— Tak.
— Z przeszłości czy przyszłości?
— Z przyszłości.
— Z losem loteryjnym, czy bez?
— Bez.
— Trzy złote.

— O te naprawdę drogo. Może dostanę jakąś zniżkę... studencką...

Pani wyszła do drugiego pokoju. Po chwili wraca.

— Dwa.
Drugi pokój. Trochę większy i nad stołem zwisa w czerwonym abażurze, słabo płonąca, lampa Dywaniki, serwetki. Na stole z trzech stron osłonięta, kula.

Jasnowidz Mirosław nie ma ani brody, ani nie strasznego w oczach, co by znamionowało łączność z tajemnym, nieznanym światem. Jest młody, miły, inteligentny. Niepokoju mnie trochę tylko ta tajemnicza kula.

— Pan z niej czyta?
— Tak.
— A czemu ja nic nie widzę?
— Bo pani nie jest jasnowidzem.

Siadamy naprzeciw siebie. Dzieci nas stół i kula. Jasnowidz bierze mnie za rękę i karze zadawać sobie pytania. Tem jestem zaskoczona. To tak głupio, a właściwie, co o się spytać?

— Kiedy umrę? — głos mój zabrzmiał tragicznie.

Pan Mirosław broni się przed tem pytaniem. Jest naprawdę... nietaktowne nawet w tym ciemnym pokoiku. Tłomaczy mi, że i tak zapomnę, że, ostatecznie, to jest rzeczka najważniejsza. Chwila ciszy, jak w oczekiwaniu wyroku:

— 58 lat.

Odetchnęłam. To bardzo dużo czasu.

— Ale niech pani wystrzega się wody, łożek i kajaków, zwłaszcza kajaków.

— To mogę utonąć?
— Nie utonie pani, jeśli będzie się wystrzegać. Niech pani o tem pomyśli.

— A co moje 58 lat?
— To pani normalne życie, a tamtego trzeba się strzec.

Będę się strzegła. Zresztą i tak mam niewytlumaczony strach przed wodą. A wróżbę można sprawdzić. Mam lat dwadzieścia dwa.

O dalszych pytaniach i odowiedziach nie mogę pisać. Były nie mniej nie zrzeczne, a dużo intymniejsze. Zresztą niedużo pytań udało mi się wymyślić. Przeszliśmy zamiast tego na tory ogólnonadprzyrodzone.

Dowiaduję się, że pan Mirosław jest uczniem, tak prawnie znanym jak Osowiecki, Janiny Szerer, która, niewiedząc czemu, obrała pseudonim — Miry. Ze od swojej mistrzyni przybrał pan Mirosław swoje imię. Sławie Mirę. Pan jasnowidz objaśnia mi, jak doszedł do odkrycia swych zdolności. Był wtedy małym chłopcem, niezwykle wrażliwym, gdy ktoś z bliskiej rodziny zachorował, umarł. P. Mirosław, wówczas mały Janek, przepowiedział te śmierci, co do godziny i okoliczności, która się sprawdziła. Po tem p. Szerer zauważyła go podczas jakiegoś seansu, jako niezwykle medjum i pojechała go kształcić.

Słucham:
— W całej Polsce jest nas sześćdziesiąt jasnowidzów. Każdy z nas musi zdać egzamin w instytucie metapsychicznym w Warszawie. Egzamin polega na odgadywaniu przeszłości, na odczytywaniu zamkniętych listów. Gdy to się powiedzie, egzaminowany dostaje patent na jasnowidza.

Dowiaduję się potem, że w Wilnie tworzy się też Tow. Metapsychiczne, jako filia warszawskiego. Ze odkryto podobno niezwykle zdolne medjum, jakiegoś sierżanta, że seanse są zamknięte, ale p. Mirosław gotów jest mnie na któreś z nich wprawić.

Jeśli będzie siła, może skorzystam z zaproszenia. I może napiszę o rzeczach ciekawych, a może tylko o blufie.

Teta.

O PP. DOZORCACH DOMOWYCH
słów kilkoro

NOWA UMOWA.

W dn. 28 b.m. w Inspektoracie Pracy 62-go obwodu ma być rozpatrywany przez przedstawicieli Stowarzyszenia właścicieli nieruchomości m. Wilna, Związku właścicieli nieruchomości Żydów m. Wilna i województwa wileńskiego, Związku właścicieli średnich i drobnych nieruchomości m. Wilna i wojew. wileńskiego z ramienia pracodawców z jednej strony i przez przedstawicieli Zjednoczenia dozorców domowych chrześcijan w Wilnie, Chrześcijański Związek zawodowy dozorców domowych w Wilnie i Robotniczy Związek zawodowy dozorców domowych ziem Północno — Wschodnich — z drugiej strony z ramienia pracowników — układ zbiorowy, ustalający warunki pracy i płacy dozorców domowych na obszarze m. Wilna.

Układ powyższy, zawierający 14 artykułów, został opracowany, oczywiście, przez stronę drugą. Zawiera on pewne żądania pracowników o tyle charakterystyczne, że uważamy za wskazane omówić, sądząc, że apetyty naszych młuszków „dozorców” zacieka kawią szeroki ogół czytelników, z których wielu ma styczność tylko przy otwieraniu bramy po godz. 10-ej i przy załatwianiu formalności meldunkowych.

OPLATA ZA OTWIERANIE BRAMY.

Ach, te bramy nieszczęśliwe! Solidne źródło dochodów dla „proletariatu” haracz utrapiony — dla „proletariatu” „burżujów”. Pracownicy mioty troskliwe dbają o nocne dwudziestogroszówki i wart. 5-tym układowi zbiorowemu. Artykuł ów przewiduje wyjątek tylko dla tych lokatorów, którzy się wylegitymują, że „ich praca zawodowa jest związana z koniecznością przejścia przez bramę w porze nocnej.”

UPOSAŻENIE DOZORCÓW.

Wynagrodzenie dozorców domowych w art. 7-ym jest ustalane według następujących norm: w domach 1-ej klasy przy ulicy 1-ej kategorii mieszkaniowej 110 zł i dalej w dół: 86 zł, 60 zł i t. d. aż do 36 zł. mieszkaniowej w domach 3-ej klasy przy ulicach 3-ej kategorii. Z tej drabiny płac, zawierającej dziewięć szczebli, widzimy, że i świat pracowników, otwierających bramy, dzieli się na „proletariatus” i „burżujów”. Zważmy proszę dochody dozorców 1-ej kategorii, pobierającego 110 zł. mieszkaniowej, „płatne z góry w pierwszym tygodniu każdego miesiąca” (art. 7, punkt B.). Ile mieszkaniowej daje brama? Ile inne nieprzewidziane datki lokatorów? Ile — inne dochody? Wszak w tymże artykule umowy (punkt D.) czytamy: „za pompowanie wody do zbiornika przy pomocy motoru dozorca otrzymuje 5% dodatku do pensji mieszkaniowej; jeżeli zaś pompowanie odbywa się ręcznie, dodatek wmiem wynosić conajmniej (podkreślenie nasze) 15% mieszkaniowego wynagrodzenia.”

NIC ZA DARMO.

Przypuśćmy jednak, że pan dozorca zaprzagnie być wspaniałomyślny i bezinteresownie skopie grządkę w ogrodzie właściciela domu, pomaluje wapiem ubikację lub uczyni coś podobnego. Niema prawa tego czynić bezinteresownie, albowiem punkt E. tegoż artykułu określa:

„W wypadku, jeśli dozorca wykonuje z polecenia właściciela nieruchomości lub jego zastępcy jakiegokolwiek bądź prace dorywcze lub stałe nie wymienione w art. 3 pkt. A niniejszego

układu, dozorca należy się osobne wynagrodzenie według przyjętych plac w danej gałęzi pracy i cen rynkowych. Zrzeczenie się zgóry wynagrodzenia za tego rodzaju prace dodatkowe jest nieważne. (Podkreślenie nasze Red.)

PRZYWILEJE.

Lecz jeszcze nie koniec przywilejów pracowników branży dozorczej. Wszak wiemy, że dozorca za mieszkanie nie płaci, projektowana umowa przewiduje również bezpłatne światło elektryczne, a gdzie go niema — odpowiednia ilość nafty względnie równowartość jej w gotówce.

Zgodnie z cytowanym projektem umowy właściciel winien również spłacać podatki od łożu zajmowanego przez dozorcę (art. 8).

Lecz ktoś rzeknie: „Lecz ciężka jest bądź co bądź ta praca dozorców przez cały okrągły rok, bez odpoczynku...” Przepraszam! — „Właściciel nieruchomości winien uczciwie dozorcę rokrocznie urlop wypoczynkowy względnie wypłacić mu odszkodowanie za urlop” — tak opiewa art. 9.

GODNI ZAZDROŚCI.

Czyż wobec tego można się dziwić, że ludzie z wyższym wykształceniem teraz ubiegają się o posadę dozorcę? Inteligencja Urzędnika XI-go stopnia służbowego! O ileż sytuacja materialna pracownika mioty wyższych kategorii jest lepsza, niż twoja! Czy, udając się do pracy, winien on dbać o czysty kołnierzyk, o dzinury w spodniach? Czy żyje pod groźbą redukcji? Dbając o interesy swej strony autorowie „układu zbiorowego” przewidzieli wszystko. A więc w art. 12 czytamy:

„Właściciel nieruchomości lub jego zastępca może rozwiązać stosunek umowy o pracę bez podania powodów, o ile wypowiedział pracę dozorcę na 3 miesiące naprzód z tem obciążeniem, aby termin wypowiedzenia umowy o pracę nie wypadł w miesiącach: grudniu, styczniu i lutym. Jeżeli jednak stosunek pracy trwa już 10 lat, właściciel może wypowiedzieć umowę na 6 miesięcy naprzód na koniec kwartału kalendarzowego niemniej jednak i w tym wypadku termin wypowiedzenia umowy o pracę nie może wypaść w miesiącach: grudniu, styczniu i lutym. Przy odejściu dozorcę właściciela, wypłaca mu ponadto tytułem odszkodowania jedno-miesięczne wynagrodzenie, jeżeli dozorca przesłużył w danej posesji od 3 miesięcy do 3 lat; dwumiesięczne, gdy ten przesłużył powyżej 3-ech lat.”

O MIESZKANIACH

Zdawałoby się na pozór, że całkiem słusze jest żądanie: „Właściciel nieruchomości winien udzielić dozorcę domowemu i jego rodzinie, pozostającej na jego utrzymaniu, bezpłatne, suche, widne i zdrowe mieszkanie...”

Lecz co ma czynić właściciel jakiejś nieruchomości, położonej naprzeciwko w naszym ghetto żydowskim, gdzie wogóle niema mieszkań, odpowiadających powyższemu warunkowi, gdzie wszyscy lokatorzy lokują się w antisemitarnych mieszkaniach? Sytuacja bez wyjścia.

Oto garść uwag, które się nasuwają po przejrzeniu przedłożonego pracodawcom przez trzy solidarne stowarzyszenia dozorców „układu zbiorowego”.

Iks.

Urodziny w autobusie

Gdy człowiek wsiada w Wilnie do zamieszkłego autobusu bywa zwykle przygotowany na śmierć wprawdzie nagłą, ale nie niespodziewaną, gdyż — jak się rzekło — w takiej podróży spodziewa się wszystkiego. Poza tem może go spotkać wiele innych rzeczy, wśród których ścisł, zaduch powodujący mdłości, poplanienie ubrania sokiem z czarnych czy innych jagód, należą do drobnych przykrości, nie mówiąc o rzeczach tak blących jak defekt wozu i parogodzinny postój w polu, co stanowi raczej rozrywkę niż przykrość.

Teoretycznie więc wydawałoby się, że można obliczyć w przybliżeniu to wszystko, co w takiej podróży może człowieka spotkać. Tak przynajmniej sądzą pobożni i ufnie w przeznaczenie mieszkający wileńscyżyci, pchać się się tłumnie do tych autobusów. Co ostatecznie mają robić? Walić piechotą kilkanaście czołgo kładziesiąt kilometrów z tobołami i dziećmi? Trudno, trzeba ryzykować.

Jakkolwiek więc wydawałoby się, że człowiek przeznaczonej mniej więcej może być przygotowany na wszelkie autobusowe przygody najcięższego kalibru, to jednak dzieją się w autobusach rzeczy, o których nie śniło się filozofom.

Oto moje przeżycie:

W sobotę o godz. 7-ej rano jechałem autobusem do Wilna. Narazie wóz nie był przepełniony, ale po ujechaniu kilku kilometrów, na różnych przystankach wsiadło sporo osób, a wśród nich młoda kobieta wiejska, szepulka niebrzydka blondynka, o niebieskich oczach i regularnych rysach. Zauważyłem, że gdy stawiała nogę na stopniu na twarzy jej odmalowało się cierpienie. Usiadła prawie naprzeciw mnie i autobus ruszył.

Ruch wozu wywoływał u młodej kobiety na twarzy cierpienia. Pojechała najpierw kurezowo chwytając się sto-

jącego między nami walizkę, potem jęczała, wreszcie krzyzcza. Pasażerowie, zwłaszcza panie zainteresowały się jej losem. Okazało się, co dotychczas było niemal niewidoczne, że kobieta jest w poważnym stanie i udaje się do kliniki do Wilna.

Zapanowało ogólne wzburzenie: „Jak można kobietę w takim stanie stanie puszczać bez opieki? Jak ona sama mogła? Co robić? Czy wynieść przy najbliższym domu, czy jechać dalej? Chora osłabionym głosem błagała, by ją zostawić i dowieść do kliniki.”

Nikt, nie wyłączając obsługi, nie wiedział co robić. Kilku młodych ludzi wstało, by mogła się położyć. U nóg jej siedziała jakaś pani, z miną ofiary skazanej na śmierć, a wszyscy pasażerowie mieli miny równie współczujące, jak bezradne. Podłożyłem nieszczęśliwej pod głowę mój nesseser i tak pedzieliśmy w kierunku Rudomin, przy coraz wzmagających się krzykach położnicy, wzywającej pomocy boskiej i ludzkiej.

NARODZINY

W Rudominie postój. Konduktor twierdzi, że musi tu stać 10 minut. Interwencja mojej energicznej sąsiadki powoduje, że zaraz jedziemy dalej. Wsiada jednak znowu kilka osób, w tem pani z dzieckiem i jakaś panienska.

Przyglądam się chorej. Jak długo autobus stał, zachowywała się względnie spokojnie. Mimo widocznych cierpień, twarz jej zachowała naturalny kolor i rumieńce. Oczy są zupełnie przytomne. Teraz rozpoznała znowu krzyzczeć i wzywać pomocy. Krzyk chwilami przechodził w wycie. Poczuła się rzucać. Przytrzymała ją za rękę, by nie spaść. Przyjeżdżając na szosę lidażską szereg osób wysiada, by czekać na wóz jadący z Niemceży. Robi się przestronniej. Wzrok mój pada nagle na podłogę i

W terenie i na torach

Przygotowania do biegu kolarskiego
Berlin — Warszawa

POZNAN. Poznański Okręgowy Zw. Kolarski przystępuje już do prac związanych z przejazdem kolarzy w ramach 3 międzynarodowego wyścigu kolarskiego Polska — Niemcy na trasie Berlin — Warszawa. Okręg poznański powierzony ma odcinek od granicy niemieckiej w ujściu do Poznania i następnie aż do Kalisza. Meta w Poznaniu znajdować się będzie na boisku

Sokoła. Przyjazd pierwszych zawodników spodziewany jest ok. godz. 17-ej. Do Berlina wyjeżdżają z Poznania w dniu 5 września z ramienia P. O. Z. K. pp. prezes Przysiecki, Wawrzyniak, Smocki i Frycz, tudzież przedstawiciele prasy, którzy w drodze do Polski będą towarzyszyć kolarzom.

O naramiennik miasta Krakowa
w kolarstwie

KRAKÓW. Na torze kolarskim Cracovii odbyły się zawody kolarskie, zorganizowane przez Krakowski Okręgowy Związek Kolarski o „Naramiennik miasta Krakowa”.

W biegu głównym o „Naramiennik m. Krakowa” na dystansie 1.000 m. — (2 okrążenia toru), 1) Kieleszek (Polańa Warszawa) — 13 sek., 2) Szpalerski (Warszawa), 3) Wandor (Legja — Kraków).

W meczu Kraków — Warszawa na 4.000 m. 1) Warszawa — w czasie — 5:10,8, 2) Kraków 5:20 min.

W biegu amerykańskim (34 okrążeń toru) 1) para Popowicz — Stahl — 12 pkt., 2) Kieleszek — Szpalerski — 9 pkt. (obie pary warszawskie), 3) bracia Nowak (Kraków) — 2 pkt.

W biegu na 20 okrążeń toru: 1) Zajac (Legja — Kraków) — 11 pkt., 2) Lazar (KKCM) — 9 pkt.

000

Odczyt w teatrze „Lutnia”
Red. Nieciecki mówić będzie
o Olimpiadzie

Mamy już poza sobą XI Olimpiadę berlińską, którą niemal wszyscy nauczni świadkowie zaliczają do najświetniejszych zorganizowanych międzynarodowych imprez sportowych.

Dlatego niewyczerpany ten temat i moc nieopublikowanych i bardzo ciekawych wrażeń olimpijskich długo jeszcze będzie interesować szerokie warstwy społeczeństwa.

Liczni wilmianie będą mieli możliwość w piątek 28 b. m. o godz. 19-ej w

Sprawy wojskowe

WILNO. Wcielenie pierwszego turnusu poborowych rocznika 1915, uznanych w roku bieżącym podczas przeglądu za zdolnych do służby wojskowej nastąpi w październiku. Każdy wcielony do szeregów otrzyma za pośrednictwem wydziału wojskowego zarządu miejskiego wezwanie do właściwej formacji.

Wraz z rocznikiem 1915 będą powołani ci ze starszych roczników, którzy nie służyli jeszcze w wojsku, a również otrzymali karty powołania. Chodzi również o t. zw. nadliczbowych, którzy jeszcze nie ukończyli 25 lat.

ezuje, że krew z twarzy ucieka mi do serca. Co to? Na Boga! Cała podłoga wozu pokryta jest czarno-czerwoną gęstą cieczą. Czyżby krew? Kiedy i skąd?

Okazuje się w ogólnem zdenerwowaniu ktoś rozbił duży garnek marmelady z czarnych jagód. Wszystkie brodaż w tej mazi, niema jednak czasu zastanawiać się nad tem, gdyż chora, która zachowywała się bardzo gwałtownie, woła:

— „Panok, państwo ratujcie! eiegijcie! Już się urodziło, ratujcie!”.

Byłem pewny, że bredzi w gorączce i muszę przyznać, że jak na wyśtep tak bardzo publiczny, wszystko odbyło się względnie estetycznie. Zarzeczono autobus. Dwie panie zajęły się dalszemi losami matki i noworodka. Ten ostatni wyglądał jak nieżywy i szybko zaczął sinieć na chłodnem porannem powietrzu.

SZCZĘŚLIWY RATUNEK

Najmłodszy obywatel Rzeczypospolitej, byłby prawdopodobnie poznaczony się z tym światem równie szybko jak nań przyszedł, gdyby nie szczęśliwy traf. Po kilku minutach ukazało się wojskowe auto ciężarowe, w którym znajdował się kpt. lekarz Rondomanski z 5 pp. leg. Dowie działy się o co chodzi p. Rondomanski zakasał rękawy i zabrał się do ratowania. Pomagała mu w tem dzielnie jego żona. Zabieg ten trwał około pół godziny i zakończył się po myślnym wyniku. Młody obywatel został uratowany, a matka zabezpieczona. Gdy dojeżdżaliśmy do Wilna noworodek z autobusu próbował już z powodzeniem siły swych młodych puc.

Matkę i dziecko odwieziono do najbliższego po drodze szpitala żydowskiego.

Paolino nie żyje



Znany hiszpański bokser Paolino wraz z innymi baskijczykami został w Madrycie rozstrzelany.

Rozwój sportu łuczniczego w Polsce

WILNO. 24 sierpnia.

W polskim Związku Łuczniczym odbyła się konferencja prasowa, na której wiceprezes związku ku radca Leśniewski zapoznał dziennikarzy z ostatnimi postępami sportu łuczniczego w Polsce. Jak się okazuje Polski Związek Łuczniczy liczy obecnie 8.000 czynnych zawodników posiadających odznakę łuczniczą. W ciągu ostatniego roku zorganizowano dziesiątki kursów objazdowych dla przodowników łuczniczych. Poza tem po raz pierwszy zorganizowano zawody narodowe samodzielnie, niezależnie od narodowych zawodów strzeleckich.

O olbrzymich postępach na szych łuczniczków świadczą wyniki uzyskane na meczu z Anglią, a przede wszystkim wyniki łuczniczych mistrzostw świata w Pradze czeskiej. Na ogólną liczbę 28 nagród, Polacy zdobyli aż 15.

Pozatem zdobyliśmy 19 złotych. W czasie zawodów pobito wszystkie rekordy polskich panów i pań (za wyjątkiem rekordu Bunschowej). W mistrzostwach pań zajęliśmy pierwsze miejsce, zarówno w konkurencji indywidualnej, jak i zespołowej. W mistrzostwach panów zdobyliśmy drugie miejsce (zespołowo), podczas gdy w roku ub. znaleźliśmy się na ostatnim miejscu.

Na tak znaczne podniesienie się poziomu łucznictwa polskiego wpłynęły w pierwszym rzędzie do skonały sprzęt, jak i obóz treningowy w Krakowie, oraz doskonały materiał ludzki. Sukces w Pradze miał duże znaczenie ze względu na to, że zawody cieszyły się bardzo dużym zainteresowaniem, przyczem tłumy publiczności gorąco oklaskiwały Polaków.

Czesi jako organizatorzy mistrzostw okazali się doskonałymi. Polaków przyjmowano niezwykle gościnnie i serdecznie, w czem wyróżniał się zwłaszcza przewodniczący komitetu organizacyjnego mjr. Ottokar Kurz (dawny oficer polski). Podkreślić również należy opiekę nad zawodnikami ze strony poselstwa polskiego, które przydzieliło drużynie specjalnego opiekuna ze strony poselstwa.

Kongres międzynarodowego związku łuczniczego zakończył się moralnym sukcesem Polski, która potrafiła utracić niekorzystnie dla Polaków wnioski organizatorów przyszłych mistrzostw — Francuzów. Polakowi p. Pakule powierzono opracowanie regulaminu przyszłych mistrzostw.

TEATR MUZYCZNY
„LUTNIA”

W piątek 28 b. m.
Wrażenia z Olimpiady
wygłosi Red. Jarosław Nieciecki.
Ceny propagandowe.
Początek o godz. 7 wiecz.

KOWALSKINA
BÓŁACH GŁOWY

KADRY ŚWIADOMY OBYWATEL
JEST OZŁONKIM LOPP

Debaty

„NASZ PRZEGLĄD“

ZŁOTA JESIEŃ

Lato ma się ku końcowi. Gorące dni mijają bezpowrotnie. Nie było w tym okresie ogórków politycznych. W ciągu lata maszerowało nieustannie chłoptwo, odbywały się zjazdy, pochody, zgromadzenia ludowe. W ciągu 3 miesięcy było gorąco politycznie. — Rzucone zostały zapowiedzi, obietnice. Marzono, wrócono narodziny nowej epoki.

Latami powstał nowy rząd premiera generała Sławoja Składkowskiego, a wydaje się, że było to już dawno, że upłynęło więcej czasu od okresu sesji nadzwyczajnej. Nowosielce, wypadki w Śródkowej Małopolsce, pismo pana premiera, zapowiedź powstania nowej organizacji politycznej, pogłoski o ministerstwie propagandy, odpowiednie prace w Prezydium Rady Ministrów, przygotowania do reformy rolnej, — oto krótki bilans okresu 3-ich miesięcznego.

W gorące dni letnie, grając marsza weselnego, ogłaszał zwycięstwo wicepremier Kwiatkowski. Budżet został zrównoważony. Zapowiadały się nadwyżki, tablice statystyczne stwierdzały wzrost produkcji i spożycia. — Wróg został pobity na głowę. Zatwardziały przeciwnik Heiman — Jarecki stanął przed Sądem Okręgowym. Pomochnik jego, Lauterbach, wycofuje się z zajętych pozycji. Książęta, hrabiowie sprawdzają stan dochodowości z lat ubiegłych i wpłacają zaległe podatki do Izby Skarbowej. Cuda działy się w owe letnie dni.

W gorące lato z trybuny sejmowej ogłosił deklarację prezes Rady Ministrów. Nie było tam wiele obietnic. — Pan premier raczej walczył z przyrzeczeniami, które nie prowadzą do celu. Zapowiedział jedynie rozładowanie bezrobocia, a jednak rzucił między innymi słowa, które oszpeciły dusze dziennikarzy jakimiś nieznanym uczuciem i napelnili je pewnymi nadziejami.

„Urodzeni w niewoli, zakuci w powiciu“, dziennikarze nie wierzyli wprost uszom własnym. Oto po wielu latach rozpoczyna się nowa epoka, znikają masowe konfiskaty. Tylko zatwardziali w niedowiarstwie Tomaszewscy zasadzili. Po kilku dniach spostrzegli się jednak wszyscy, że istotnie nastąpił przełom.

Skończyły się dawne czasy. Ustal nagle telefon przyjaciela redakcji, zalecającego wyrzucenie tej lub owej notatki. Nie miedzkowano nad notatką, czy przejść, czy nie przejść. Czasem tylko zastanawiano się nazajutrz po surowym wyroku sądowym, czy można dać wyraz swoim uczuciom. Krytyka przeprowadzona w ogólniejszej formie była tolerowana. Stapano jeszcze lekko. Pisano jeszcze ostrożnie, oglądano się na wszystkie strony ale jednak kroczono coraz odważniej. Sprawiało to gorące lato, rzucone z trybuny zapowiedzi przemiany w życiu politycznym i cała sytuacja w kraju, która jak w romansie rosyjskim, tchnęła „zachwytem namiętności, twórczych dążeń i była pełna drgań“.

Lato było gorące. Nie było odpowiedziny na froncie polityki zagranicznej poczynając od spraw gdańskich, a kończąc na przyjeździe szefa francuskiego sztabu generalnego, generała Gamelina i na zapowiedzi przyjazdu szefa sztabu rumuńskiego, generała Samsonowici. Już niosła się w powietrzu nowa zjawia zapowiedź radykalnej zmiany w polityce zagranicznej.

Ale oto lato mija. Przychodzi złota

jesień polska, najpiękniejsza z pór roku, tak dziwnie odzwierciedlająca rzeczywistość, naturę i charakter polityki w Polsce. Stwierdzono zresztą to już dawno. Nieraz wypadało w felietonach zwrócić uwagę, że elegja, prawdziwe dziecko smutnej jesieni, jest najpiękniejszą melodią w Polsce: ani zbyt gorąco, ani zbyt zimno. Wszystko w stylu umiarkowanym, bez wielkich nadziei i bez bardzo nocnego rozczarowania. I tak w każdej dziedzinie. Ani zbyt gorący sojusznik, ani zbyt zimny pakt. Ani wyraźna deflacja, ani też inflacja. Ani faszyzm, ani tem mniej — demokracja.

Jesień jest to jakby przywołanie do porządku dziennego. W końcu lata, na początku jesieni podsumował pan premier rezultat miodowych miesięcy wolności prasowej i stwierdził, że wielu nadużyło, że posypały się oszczerstwa.

Zarzucały te zasługują na uwagę. — Prasa bowiem nieraz w działach politycznym spada do notatek natury personalnej, bawi się przesunięciami i nominacjami, przywiązuje zbyt dużą wagę do działu osobistego. Nie obejdzie się się często bez oszczerstw. Na zimno pisze się o uczciwości w karczmie w Wierchosławicach z udziałem marsza. Rataja, choć obecny tam dziennikarz z „Kurjera Porannego“ mógłby poinformować swego szefa, że nie było karczm, że nie było pijatyki, że „urządził się“ tylko marszałek Rataja, zjadłszy 2 jajka i wypijwszy mleko, że dziennikarz sowiecki przyjechał zakomunikować o tem przedtem w MSZ-cie.

Plotkowano przy nadużyciach, wyolbrzymiano fakty, dodawano być może, coś od siebie. Czy prasa powinna jednak winę? Od wielu lat toczy się w kraju walka z partiami. Punkt ciężkości przeniósł się z programów na osoby, ordynacja wybiera do sejmu odrzucała zasadę tolerowania partii, a kładła nacisk na wysuwanie osób, popieranych przez grupy, znajomych, przyjaciół i t. p. Na miejsce partii zjawiały

W tej rubryce zamieszczamy najciekawsze i najciekawsze artykuły i feljetony, które wczoraj ukazały się w prasie polskiej. Nie opatrujemy ich żadnymi komentarzami. Ale to nie znaczy, abyśmy podzielał poglądy w nich wypowiedziane. Owszem będą się tu znajdowały utwory naszych przyjaciół, będą powtarzane zdania, z którymi się zgadzamy. Ale również często będziemy zamieszczali artykuły przeciwników i przedrukowywali poglądy skrajnie z naszymi poglądami sporne, jeśli będziemy uważać, że z jakichkolwiek względów dany utwór, artykuł czy feljeton zasługuje na powtórzenie lub na zapamiętanie.

się grupy, na miejsce grup — powstawały dość często klikki. Trudno było rozróżnić w nich różnicę poglądów, łatwiej było ustalać sytuację według nazwisk.

Od lat przyzwyczajono opinię publiczną do rozpatrywania rządu według razwisk. Gdyby na czele rządu stanął w tej chwili minister Poniatowski, przypuszczano, że rząd kładzie główny nacisk na zagadnienia reformy rolnej. Gdy rządził generał Słowoj Składkowski, wszyscy twierdzili, że chodzi o ustalenie iadu wewnętrznego, o podciągnięcie urzędników. Gdyby na czele rządu stanął wicepremier Kwiatkowski, twierdzono, że sprawy skarbowe są w tej chwili najważniejszym zagadnieniem. Gdyby nagle, broń Boże, wrócił premier Sławek, przestano by się ludzić i opowiadano sobie, że sprawy państwowe toczą się przy drzwiach zamkniętych z całkowitem wykluczeniem opinii publicznej. Gdyby przyszedł jako premier pułkownik Koc, każdy doszedłby do wniosku, że nowa partja już została zorganizowana, że pewne osoby będą musiały ustąpić.

Taka jest logika państwa autorytarnego. Odbywa się oglądanie, obserwowanie osób. Dział plotek zyskuje wówczas najpoczytniejsze miejsce w gazecie.

Towarzyszy mu zależnie od stanu wolności prasy mocniejszy lub słabszy

szept czy szmer w kawiarniach. Rodzi się plotki najfantastyczniejsze, bzdury, które nie zasługują na powtórzenie. Operują nimi nie tylko dziennikarze, ale i politycy grup, grupki i t. d.

Rodzili się one i w ciągu lata ubiegłego, choć plotek było o wiele więcej niż kiedyś. Wiele wiadomości opowiadało o stronnictwie ludowym, o zmianie ordynacji wyborczej, o rowej kolaboracji w łonie obywateli rządowego. Było to w gorące upalne lato.

Teraz nadchodzi wrzesień. Już opowiada się, że nie będzie ministerstwa propagandy, że kończą się rozmowy z Czeplem w chacie rozpiętej, że nie ma mowy o żadnych zmianach, że będzie jak po dawnemu. Koloryzowana na czerwono w gorące dni letnie wolność prasowa nabiera właściwej barwy. Fantastyczny świat „San Nocy Letniej“ znika, przychodzi dla prasy dni „jesienną deszczem zawieruchą“ z najpiękniejszym drzewem w owe dni elegijne, bereza płacząca.

REGNIS

Manewry armji sowieckiej



Na Czerwonej Polu odbyły się manewry armji sowieckiej z udziałem ok. 5000 żołdaków.

ŻYCIE GOSPODARCZE

Czas najwyższy z tem skończyć

Co jakiś czas porusza się sprawę reformy rolnej, a w ostatnich czasach podobno sprawa ta ma być znów wznowiona i jako naczelny punkt wysuwać się przyspieszenie parcelacji większych majątków i oddzielenie ziemią jaknajwiększej ilości ludu wiejskiego.

Reforma rolna jako cel swej pracy powinna postawić przedewszystkiem:

1) Skasowanie „szlachowic“, utrudniających racjonalne gospodarowanie.
2) Zwiększenie karłowatych gospodarstw by stworzyć gospodarstwa wystarczające do utrzymania rodziny, — przytem nie według zgóry ustalonych norm przy zielonym stółku, lecz zależnie od jakości gleby, bo wszak naprz. piaski poznańskie, — nie mogą się równać z czarnoziemem Podola.

3) Ograniczenie rozdrabniania małych gospodarstw między dziećmi.

4) Zwiększenie urodzajnych obszarów, które dotąd były hagnami, czy nieużytkami, przez osuszenie w szybszym tempie błot, meljorację nieużytków i t. d. Niech prace Włochów, osuszających tysiące bagien i obracających je na żyzne obszary będzie dla nas przykładem.

5) Podniesienie wypłodności uprawianych obszarów przez racjonalną uprawę, nawożenie, meljorację i t. d. Bo w końcu, co tu mówić o nadziałaniu ziemi włościan, jeśli się widać, że te ziemie, będące dawnym w posiadaniu wsi — dając śmiesznie niski pług 5—6 q z morga. Czy przez to, że otrzyma z dworskiej ziemi kawałek, który dawał 20 q z morga, a u nowego właściciela — parcelanta będzie dawał 5—8 q z morga będzie miał on korzyść, czy państwo?

6) Jasno sformułować zasadę, że wraz z podziałem ziemi, — odpowiednio i podatki muszą nowonabywcy płacić, by w sumie nie były one mniejsze od płacanych przez dawnego właściciela większego obiektu, a ten punkt może zmusić niejednego do zastanowienia się czy to nadmierne pragnienie posiadania jaknajwiększego kawałka będzie dla niego tak korzystne, jak przypuszczał z początku?

Nakoniec celem podniesienia dobrobytu wsi, oraz zmniejszenia bezrobocia i przeludnienia, trzeba też wies u przemysłowić jak też i całą Polskę.

Dlatego ta ważna sprawa jak reforma rolna nie może być prowadzona pod kątem osobistych zapatrywań, czy poglądów tego lub innego ministra, lecz musi być podyktowana przez cały ogół, któremu dobro Polski leży na sercu. Nie wolno bowiem dla polityki i dogodzenia komuś robić eksperymentów, których nie da się potem już poprawić. Za biedni jesteśmy, byśmy mieli płacić za nieudane doświadczenia, a niestety, jak dotychczas, to często organizm nasz państwowy był tym przy słowimym „królikiem doświadczalnym“.

Może ktoś powiedzieć, że przecież „reforma rolna“ ma moc prawną, została uchwalona przez Sejm etc. i nie w niej zmieniać nie wolno. Ale wszak wiemy, że dość rozległe są uprawnienia każdorazowego ministra w danym resorcie, jak też i o tem, że złe, czy niedostosowane do życia ustawy, lub w pośpiechu wydane zarządzenia (a wie my z jakim pośpiechem uchwalona była reforma rolna), — można zawsze zmienić, bo na to zawsze czas musi się znaleźć.

Nie jesteśmy przeciwnikiem parcelacji tam, gdzie wymaga tego dobro państwowe. Zwiększenie żywności, ale tylko polskiego na kresach, zawsze znajdzie polską u patriotycznie myślącego społeczeństwa. Mamy majątki pań-

stwowe (zresztą zwykle słabe dające dochody), mamy i prywatne dobra, — które z tych lub innych powodów muszą być rozparcelowane, by zwiększyć polskości na kresach, ale jak to tyle razy podkreślano, musi taki osadnik czuć że ma opiekę rządu, musi stać twardo na nogach, musi mieć dobrą gospodarkę (dom, a nie lepiankę) inwentarz żywy i martwy, bo wtedy tylko w razie niebezpieczeństwa, bronić będzie z całej siły swego posiadania, a nie porzuci na pastwę losu. Takich ludzi mieć na kresach wymaga dobro naszego kraju.

Lubimy wzorować się na zagranicy, często przeszczepiamy żywcom zupełnie nieudane projekty. Niestety, bowiem bardziej opieramy się na sąsiadach ze wschodu. A tymczasem, gdybyśmy np. osadnikom nasze oparli na wzorze niemieckim, — zyskalibyśmy wiele. Dziś w Poznańskim są osady budowane przez Niemców dla zwiększenia niemieckich na kresach. Gdy patrzy się na te osady, w których domki i budynki gospodarcze idą „pod sznur postawione“ wzdłuż szerokiej drogi, wszystkie budynki nie wyłączając kłozetów murowane, sprzęt gospodarski w doskonałym stanie, to nie dziw nam, że kolonista taki trzymał się rękami i nogami swej osady i mógł ją bronić do ostatniej kropki krwi, bo przywiązał się do wygodnej siedziby. A i w Małopolsce koło Chodorowa mamy miniaturę takiej wzorowej osady, założonej przez Dyrekcję Cukrowni dla osadników plantujących buraki. To nie są porożniane po polach futury, do których dostępu niema, lecz schludne domki ciągnące się wśród drogi na wzór domków czeskich osad. Napewno do tak wzorowo urządzonej osady nie będą miały przystępu bolszewickie hasła wywrotowe.

Prześciliśmy w końcu ludzi siebie i drugich, że oddzielamy wszystkich ziem, a raczej pomysły o tych, dla których ziem nie stanie już do podziału. Bo rozgoryczenie ich będzie najgroźniejsze dla bytu Państwa. Dać warstwą pracy małorolnemu, by mógł się z rodziną utrzymać, a nie przymierał głodem na karłowatym swym gospodarstwie rolnem — ma rację być. Ale stwarzanie naumyślnie małych gospodarstw przez parcelację z chwilą gdy ziemi nie wystarczy dla wszystkich jest niebezpiecznym eksperymentem. Agronom

Przywóz złota z zagranicy

WARSZAWA. Komisja dewizowa zezwoliła generalnie aż do odwołania na przywóz z zagranicy złota w monetach, sztabach, odlewach, nie mających znamion gotowego do użytku wyrobu, oraz w stanie nieprzerobionym we wszelkiej postaci przez osoby, przyjeżdżające do Polski do wysokości równowartości sumy 5.000 zł. na jedną osobę.

Osoby przejeżdżające przez Polskę tranzytem, mogą przewozić złoto na warunkach następujących: złoto i papiery wartościowe, zakazane do przywozu, mogą być przepuszczone tylko osobom posiadającym wizę tranzytową. Dla zapewnienia kontroli w paszportach powinna być dokładnie odnotowana ilość i jakość złota. Urząd celny wyjściowy powinien sprawdzić na podstawie tej adnotacji, czy podróżny wywozi złoto. W razie stwierdzenia braku złota, przeciwko podróżnemu wdrożone będzie postępowanie karne, chyba, że wykaże się on zaświadczaniem banku dewizowego, stwierdzającym, że złoto zostało sprzedane temu bankowi.

JERZY WYSZOMIRSKI

(36)

TRUD PRAWDY

Powleść

— O, jak to dobrze — powiedział pułkownik bez szczególnych oznak radości i mocno uściśniętą żonę, a potem ucałował rękę staruszki — będziemy więc razem!

I na tem właściwie poprzestał, aż się pani Chmurska zdziwiła, oczekując być może żywszej wdzięczności za swoją zgodę, w której widziała ofiarę. Panią Milewską również zaskoczyła lakoniczna odpowiedź męża, ale nie rzekła ani słowa. Roman milczał. Pułkownik Milewski zagłębił się w fotelu i zamyslił. Potem zaczął mówić powoli i jakby melancholijnie:

— Gdybyście mogli wyobrazić, jak to dobrze, jak bardzo dobrze. Samotność jest stanem ciężkim, niekiedy beznadziejnym. Teraz dopiero rozumiem, jak szczęśliwi są ludzie, mający swych bliskich i ukochanych przy sobie. Tam, na Kaukazie, nie myślałem o tem. Praca, obowiązki — czy ja wiem, co jeszcze? — odpędzały myśl o samotności. Te kilka dni, które z wami jestem, nauczyły mnie wiele, i zdaję sobie sprawę, że nie mógłbym już tam samonie powrócić. Jestem głęboko wdzięczny mamie — zwrócić się do pani Chmurskiej, ale spostrzegłszy, że staruszka gotowa się rozrzewnić i zapłakać, rzekł szybko, jakby coś sobie przypominając: — ale ja chciałem opowiedzieć Romanowi o Kaukazie, prawda? Więc cóż ci opowiedzieć? — uśmiechnął się.

Roman wspominał słowa ojca o tem, że na Kaukazie można się nauczyć miłości ojczyzny i swobody, ale nie wyrzekł tego głośno. Zastanawiała go zmiana w nastroju, w usposobieniu, w zachowaniu się ojca. On tymczasem mówił rzeczy zupełnie nieoczekiwane:

— Czy wiecie, kto mi się wspomnił w tej chwili? Zgad-

nijcie — i uśmiech ożywił twarz pułkownika: — ręczę, że nie zgadniecie. Gabrjel...

Pani Chmurska poruszyła się i jakby nastroszyła. — Dziwne przypomnienie — rzekła — lepiej nie wspominać o nim.

— Skąd ci to przyszło do głowy? — zapytała pani Milewska.

— Nie wiem. Tak mi się przypominał. Może dlatego, że mówiłem o samotności przed chwilą. On także samotny, i to przez całe życie.

— Nie wiem nawet czy żyje — powiedziała staruszka takim tonem, jakby była niezadowolona z obrotu rozmowy.

— Czy to wuj Gabrjel? — zapytał Roman, przypominając sobie dawną opowieść o babki o tem, jak to dziadek zbiegł z Sybiru do Paryża i tam urodził się wuj Gabrjel, najstarszy brat matki Romana. Do tego to małego wuja Gabrijela, ubranego w czamarkę, wyciągnął raz rękę przez kraty Tuilleries księżę Lulu i powiedział: „mon brave Polonais“. Ten sam księżę Lulu, o którym babka mawiała: „Biedny Lulu, zginał w kwiecie wieku“. Wówczas Roman nie wiedział, kto to był księżę Lulu. Potem dowiedział się, że to był nieszczęśliwy syn Napoleona III. Ale rzecz dziwna, że babka opowiadała mu tę historię tyle razy tylko wówczas, gdy był małym chłopcem, nie chłopcem, ale zupełnie dzieckiem. Ile mógł mieć lat? Pięć, sześć, siedem.... Potem babka przestała opowiadać, a teraz — na wspomnienie syna nawet się zachmurzyła.

Tak, wuj Gabjel — odpowiedział mu ojciec, a nie babka: nie widziałeś go nigdy. I ja go raz tylko widziałem.

— To było bardzo dawno — rzekła sucho staruszka: — od tamtej chwili nie dał znaku życia. I może lepiej. Zapomniałam o nim, tak jak on zapomniał o matce.

— Dlaczego tak mówisz, babuniu? spytał Roman zaciekawiony wujem Gabrijelem, zdziwiony tem, że ojciec go nagle wspom-

niał i zaintrygowany tonem babki. Zdało mu się, że stoi wobec jakiejś tajemnicy: — pamiętam, jak mi opowiadałaś o nim i o księżu Lulu. Mogę nawet dokładnie powtórzyć w tej chwili, co mówiłaś; tak jakoś dobrze zapamiętałem sobie...

Roman umyślnie wyciągał babkę na rozmowę, chcąc tak, oprócz zaspokojenia swej ciekawości, sprawić przyjemność ojcu, odczuł bowiem, że ojciec nie bez powodu wspominał wuja Gabrijela. Ale staruszka nie chciała ulec, choć rozumiał, że musi dać jakieś wyjaśnienie wnukowi.

— Wuj Gabrjel wyrządził nam krzywdę — rzekła krótko i stanowczo, nawet surowo: — może ci kiedyś powiem o tęg.

— O, zaraz krzywdę! uśmiechnął się pułkownik: — mama wogóle skłonna jest wszystko surowo sądzić. Może to po prostu człowiek nieszczęśliwy, a może niezwykły.

— Krzywdę? zdumiał się Roman: — a mówiłaś mi, że księżę Lulu powiedział do niego „mon brave Polonais“ i mówiłaś, że ja też muszę być dzielny Polakiem. Pamiętasz?

Pani Chmurska poczuła się zakłopotaną i coraz bardziej niezadowoloną.

— Wuj Gabrjel był wówczas małym dzieckiem, takim jak ty, kiedy ci to opowiadałam. Powinien być być dzielny Polakiem, ale stało się inaczej.

Użyła wyrazu „dzielny“, ale można było wyczuć, że wyraz ten przyszedł jej z trudem, że powiedziło go bez przekonania, odczuwając jego sztuczność i napuszonosć. A przecie wówczas, gdy Roman był mały, wygłaszała nieraz to słowo z dumą i ze wzruszeniem.

— Widzi mama, jak trudno być „dzielny Polakiem“ — uśmiechnął się pułkownik przekornie: — zdawało się, że wychowa mama syna na dzielnego Polaka, tymczasem stało się inaczej — powtórzył słowa staruszki: — zdawało się, że zięć nie jest dzielny Polakiem, tymczasem może jest inaczej...

(D. C. N.)

KRONIKA SŁONIMSKA

— Czy odżyją uśpione projekty. Od mostu przy szosie Słonim — Baranowicz po most kolejowy na Szczarze ciągnie się ogromny szmat ziemi, tworzący ładnie położoną kotłinę i liczne, wyrzynające się w starorzecze i odnogi Szczary, półwyspy. Są to wspaniałe tereny śródmiejskie, które dziś tworzą nieużytki miejskie. Każdego roku na wiosnę, potrosze i na jesieni, w porach ulewnych, kotłina ta, zarówno jak i Bulwary Ogińskiego i niżej położone ulice Zamociska w Słonimie nawiedzane są w mniejszym lub większym stopniu powodzią. Straty są co roku może zdawałoby się nieporozumiałe, ale systematyczne podmywanie fundamentów, utrudnianie komunikacji przedostawiania się do siedzib, przyczynia się z jednej strony straty materialne i nęka ludność przybrzeża Szczary. Na gruncie kotłiny znajdują się ustąpieniu wód muł i brud, który rozkładając się zanieczyszcza powietrze całej dzielnicy, będącej rajem dla zabawy i ich ważnego potomstwa. Przed parą laty, za czasów lepszej koniunktury, wysuwano projekt uregulowania biegu rzeki przez obwałowanie jej w obrębie miasta od mostu t. zw. baranowickiego do mostu kolejowego, co byłoby idealną ochroną przed wylewem Szczary i dalałoby miastu ładny, około 3-ch kilometrów kawał terenu miejskiego pod ew. park, lub inne pożyteczne obiekty dla odświeżenia i zeurópeizowania miasta.

Dlaczego projekt upadł, pozostaje tajemnicą właścicieli, a raczej niewłaściwych, ówczesnych czynników. Projekt zarzucono i stał się on jednym z wielu zagadnień kultury miejskiej Słoni, rzuconych do lamusa. Nie zapomnieli jednak wszyscy. Informujemy nas, prawdziwi miłośnicy Słoni, że zapalem przypominają ówczesny plan, dając wyraz nadziei, że będzie on kiedyś zrealizowany. W okresie dość silnej depresji gospodarczej, dając wytwórce do zwalczania skutków kryzysu ekonomicznego — bezrobocia, czynnik właściwie przygotowują obecnie plan, który na szerszą skalę, 4-letni plan robót inwestycyjnych. Nie wiemy, jakie działy robót będą objęte planem, może budowa dróg, może tylko budowa gmachów, lub jedne i drugie, ale jedno jest konieczne w dyskusji, nad wspomnianym planem, by władze miejskie, o ile będą miały wpływ na bieg układu planu 4-letniego, nie zapomniały o projekcie przez nas poruszonego. Nie będzie to luksus miejski, nie jakaś autostrada w okolicach Nici, ale dobry, gospodarczy i kulturalny dorobek Słoni.

— Nieco o „cyklistach” w Słoni. Od dłuższego już czasu utrapieniem spokojnych mieszkańców Słoni stała się plaga „cyklistów”, którzy swe wyczyny sportowe na rowerach demonstrują nie na ulicy, jak tego wymaga przepisy, lecz na chodnikach.

Cieszą nas to bardzo, że sport kolarski ma tylu zwolenników, nawet współczujemy im, że muszą jeździć po kociach łbach, jakimi brukowane są nasze ulice, jednak nie możemy zezwolić, aby dla przyjemności tych reszta ludności chłodziła środkami ulicy, w obawie narażenia się na utratę życia lub kalectwo na chodnikach.

Czas wrzesień z tem skończyć. Pożądaniem byłoby, aby policja, cyklistę przychwyconego na gorącym uczynku jazdy na rowerze po chodniku, karała dorocznym mandatem.

— O dorożkach słonimskich. Jedną z zaniebanych dziedzin życia w Słoni, to świat dorożkarzy. Zarówno w mieście, jak i na dworcu panuje pod tym względem chaos. I tu i tam na widok „klijenta” urządzają się formalne wyścigi, bo... kto pierwszy, ten lepszy! Ta niedza dorożkarska, odczuwana zwłaszcza przez posiadaczy gorszych koni i powozów, jest zaskakująca. Mimo braku oficjalnie zatwierdzonej taksy, nie możemy narzekać na wygórowanie cen za przejazd. Konkurencja jest najlepszym regulatorem opłat.

Nie daj Boże jednak, gdy na Placu Wolności znajdzie się w piątek wieczór lub w sobotę rano podróżny, niech się nie spodziewa, że do dworca zawiozą go za 80 gr. Wtedy co najmniej załadują złotówki, a może i 1 zł. 50 gr. Zdecyduje humor dorożkarza, no i koniunktura dnia, bądź co bądź czas najwyższy, by dokonano solidnego przeglądu dorożkarskiego, zwrócono uwagę na higienę, ustalono i zatwierdzono cenniki, a także zmuszono dorożkarzy do zachowania kolejności przy wynajmowaniu przez podróżnych.

Wyślij na dworek, jak i w mieście muszą zniknąć, w niednym świecie dorożkarskim musi zapanować wrzesień jakiś ład.

— O słonimskich chodnikach słów parę. Cieszymy się niezmiennie z tych prac brukarskich, jakie prowadzi miasto przy ul. Ks. Poniatowskiego. Już w niedługim czasie będziemy mieć pierwszorzędną ulicę w samem śródmieściu, stanowiącą jedną z głównych arterii komunikacyjnych.

Ala prace te nie mogą w żadnym wypadku wpływać na zahamowanie naprawy chodników w mieście, których stan jest naprawdę rozpaczliwy. Nie mówimy tu o układaniu nowych chodników, lecz chodzi nam o zasypianie i założenie dużych wgnębień, jakie się w nich potworzyły wskutek zniszczenia się płyt cementowych. Na te „łatanie” mógłby Zarząd Miejski przystąpić, tembardziej, że nie pociągają one za sobą znaczniejszych kosztów.

— Okradzenie majora. Z mieszkania emerytowanego majora Konstante-

KRONIKA NOWOGRODZKA

— Posiedzenie Wojew. Komisji Ziemi. W dniu 24 b. m. o godz. 10 w sali konferencyjnej odbył się posiedzenie Wojewódzkiej Komisji Ziemi, na którym zostają rozpoznane następujące sprawy: sprawa podziału wspólnego pastwiska m-k-a Niedźwiedzie z dzierżawcami pustek z maj. Zapoie, pow. baranowickiego, sprawa ze skargi na orzeczenie starosty powiatowego w Baranowiczach, zatwierdzające projekty ustalenia wielkości udziałów we wspólnotach gruntowych na terenie skalających się wsi Adachowszczyzna i Zabrodzie, pow. baranowickiego; 13 spraw z odwołań od orzeczeń starostów powiatowych, zatwierdzających projekty scelenia gruntów: wsi Podstarzynie i Hinczewice, pow. baranowickiego, m-k-a Siniawka oraz wsi Chodotowice, Zamodź i Osmolowo, pow. nieświeskiego; wsi Sietniki — pow. wolezyńskiego; wsi Bartosze i Zarzeczce oraz wsi Zyboly, Mosiowce i części gruntów wsi Lachówka, pow. szczuczynskiego; wsi Nienanowice, pow. słonimskiego; wsi Słocza, wsi i maj. Macioszyce i wsi Daszkiewicz, pow. nowogrodzkiego.

— Przedszkole dla dzieci w Nowogrodzie. Sekcja Opieki nad Dzieckiem Stowarzyszenia „R. U.” przyjmuje zapisy dzieci obojga płci w wieku przedszkolnym do freblówki, którą zamierza prowadzić z początkiem roku szkolnego.

Lokal i ogród do zabaw znajduje się przy ulicy Słonimskiej Nr. 33 (Ogród Jordanowski).

Opłaty minimalne — dla niezamożnych ulgi.

Zgłoszenia na pismo do dnia 10. 9. 1936 r. przyjmuje Sekcja, lub freblanka w Ogródku Jordanowskim przy ulicy Słonimskiej Nr. 33 codziennie od godziny 9 do 12 i 15 — 18, oprócz niedziel i świąt.

— Kurs dla instruktorów przysposobienia rolniczego młodzieży wiejskiej. W dn. 24 — 29. 8. r. b. w Osowie (koło Bastun) pow. lidzkiego, odbędzie się kurs dla personelu instruktorskiego województwa nowogrodzkiego i wileńskiego, zatrudnionego w akcji przysposobienia rolniczego młodzieży wiejskiej. W kursie wezmą udział instruktorzy p. r., oświaty pozaszkolnej i K. O. P. — Usiłowanie zabójstwa. Dnia 19. 8. r. b. o godz. 18-ej na drodze Markowszczyzna — Kondraciszki na terenie gm. Werenów, pow. lidzkiego, Hryszko Józef, miesz. c. s. Kondraciszki, na tle nieporozumień osobistych usiłował pozbawić życia swego sąsiada Witkowskiego Franciszka, przez oddanie do niego strzału z broni palnej, ecz chybił.

— Pożar. Dnia 18. 8. r. b. we wsi Łukonka, gm. starowiejskiej, pow. słonimskiego, z przyczyn nieustalonych wybuchł w nocy pożar w stajni. Spaliła się stajnia i obora oraz jedna kłacz, żreback, dwie krowy, cielak, 9 sztuk owiec i narzędzia rolnicze. Poszkodowany oblicza straty na sumę 1270 zł.

Programy radiowe

WILNO.

Wtorek, dnia 25 sierpnia. Muzyka (płyty), 7.20 Dziennik poranny, 7.30 Program dzienny, 7.35 Główna rolnicza, 7.40 Na weselo (płyty) 8.00 — 11.57 Przerwa. 11.57 Czas 12.00 Hejnał, 12.05 Sezonowe wskazówki o przeróbce lnu na włókno, pog. roln. wygi. inż. Czesław Stuchocki, 12.13 Dziennik południowy, 12.23 Koncert w wyk. Ork. Serebnyńskiego, 13.15 Opretki współczesne (płyty) 14.15 — 15.30 Przerwa, 15.30 Codzienny odcinek powieściowy, 15.38 Z życia kulturalnego miasta i prowincji, 15.43 Z rynku pracy i Ruch statków, 15.43 Skrzynka P.K.O. 16.00 Muzyka wokalna (płyty) 16.45 Odczyt, 17.00 Koncert, 17.50 Bogactwo życia w korze drzew, felj. 18.00 Ze spraw litewskich, 18.10 Kwadrans muzyki kameralnej (płyty) 18.25 Jak tam na Polesiu, dialog w oprac. dr. Jerzego Ordy, 18.40 Koncert reklamowy, 18.50 Pogadanka aktualna, 19.00 1000 taktów muzyki, 19.45 Pogadanka dla dzieci, 20.00 Wieczór starych walców, koncert, W przerwie — Dziennik wieczorny. Pogadanka aktualna, 21.30 Ukrainskie pieśni ludowe, 22.00 Wiadomości sportowe, 22.10 Wil. wiad. sportowe 22.15 Symfonia dnia letniego, rep. muz., 22.55 — 23.00 Ostatnie wiadomości dziennika radiowego.

WARSZAWA.

Środa dnia 26 sierpnia

6.30 Audycja poranna, 12.23 Koncert muzyki lekkiej z Basenu w Ciechocinku, 16.15 Muzyka lekka, 17.00 Koncert w wyk. Zofii Doret (Sopran) i E. Wojakowskiego (flet), 17.50 „Anegdota z życia Jana Reszkiego”, 19.00 Koncert ze studja na Wystawie Radiowej w W-wie, 19.25 Koncert rozrywkowy — transmisja z Wiednia, 21.15 VI Audycja z cyklu „Utwory Fr. Chopina”, 22.00 Koncert z cyklu „Słynne symfonie”, 23.00 Muzyka taneczna.

Dr. Med. Wiktor Pieskow przeprowadził się do Wilna al. J. Giełłowskiego 7 m. 1, tel. 28 63 Choroby wewnętrzne, nerwowe i psychiczne. Przyjmuje 4-6 pp.

go Magnuszewskiego przy ulicy Różańskiej, w czasie nieobecności domowników, nieznani sprawcy dokonali kradzieży biżuterii i innych drobnych przedmiotów na sumę paruset złotych. Policja poszukuje złodziei.

Jutro 28 sierpnia

pierwsza rewelacyjna komedia

poliska

GIEŁDA WARSZAWSKA

Z dnia 24 sierpnia 1936 roku

WALUTY

Belgi belgijskie 89,88 89,45
Dolar St. Zjedn. 5,32 1/2 5,29 1/2
Dolary kanad. 5,31 1/2 5,30 1/2
Floreny 361,62 360
Franki franc. 35,06 34,90
Franki szw. 173,54 172,70
Funt ang. 26,80 26,64
Guld. gd. 100,20 99,80
Korony czeskie 20,10 19,70
Kor. duńskie 119,59 118,75
Korony norw. 134,58 133,60
Korony szwedzkie 138,23 137,25
Liry włoskie 36,50 34,50
Marki fińskie 11,82 11,60
Marki niem. 138,00 133,00
Szl. austrj. 99 98
Marki niem. srebrne 149 144

DEWIZY

Belgia 89,70 9,88 9,52
Berlin 213,98 12,92
Gdańsk 100,20 99,80
Holandia 360,90 1,62 60,18
Kopenhaga 119,30 59 01
Londyn 26,73 80 66
Nowy Jork 5,31 3/8 3,32 3/8 30 1/8
Nowy Jork kabel 5,31 5,31 1/2 32 3/4
Oslo 134,25 58 3,92
Paryż 34,99 5,06 4,92
Praga 21,96 2,00 1,92
Sztokholm 137,90 8,23 7,57
Szwajcaria 173,20 3,54 2,86
Wiedeń 99,20 8,80
Włochy 42 41,80
Helsinki 11,82 11,76
Montreal 5,31 3/4 2,91 1/4
Tendencja niejednolita.

PAPIERY WARTOŚCIOWE

3 proc. inwestycyjna 1 em 63 1/2, 2-go em. 62 1/4
5 proc. konwersyjna 48
4 proc. premijowa dolarowa 48 1/4
7 proc. stabilizacyjna 49,38
4 i pół proc. listy zast. ziemskie
serja 5-ta 45 1/4
5 proc. listy zast. Warszawy nowe 53 53 1/4 53
5 pro. Łodzi nowe 47 1/2
Tendencja dla pożyczek niejednolita dla listów nieco słabsza.

AKCJE

Bank Polski 96
Warszawski cukier 27 1/2
Lilpop 12 1/2
Norblin 60
Starachowice 32 3/4
Tendencja przeważnie słabsza.

3-klasowa Koedukacyjna Średnia Szkoła Handlowa Artura Aschera w Pińsku, ul. Brzeska Nr. 36

z prawami szkół państwowych
Przyjmuje zapisy uczniów do I klasy. Opłata za naukę w klasie I zaiznana została do 250 rocznie, płatnych w ratach miesięcznych. Wszelkich informacji udziela Związek Drobnych Kaptów w Pińsku, ul. Piłsudskiego 41, w godz. 19—22, który też zwraca się do wszystkich zainteresowanych o liczne korzystanie z nauki w szkole.



CHORY ŻOŁĄDEK

JEST NIERAZ POWODEM POWSTANIA NAJROZMAITSZYCH CHOROŃ

ZIOŁA Z GOR HARCU Dra LAUERA są dobrym środkiem dla uregulowania żołądka, usuwają obstrukcję, są łagodnym naturalnym środkiem przeczyszczającym, usuwają substancje gnilne, zatrzymujące organizm.

ZIOŁA Z GOR HARCU Dra LAUERA stosowane również przy cierpieniach wątroby, nerek, kamieni żółciowych i hemoroidach są chętnie przyjmowane przez chorych.

przeciw GRYPIE PIGUŁKI CHINIŃSKIE „ORIGINAL”



smaczny i treściwy

MAŁY MARYNARZ

Brodniewicz,
Bogda,
Fertner,
Orwid,
Conti.

URZĘDOWA CEDULA GIEŁDY ZBOŻOWO - TOWAROWEJ I LNIARSKIEJ W WILNIE.

Dnia 28 sierpnia 1936 r.

Ceny za towar średniej handlowej jakości, za 100 kg., parytet Wilno, (len za 1.000 kg., franco wagon stacja załadowania). Ziemniaki — w ładunkach wagonowych, mąka i otręby — w mniejszych ilościach.

W złotych.

CENY TRANZAKCYJNE:

Zyto I standart — 14,65.
Pszennica I standart — 21,00.
Mąka pszenna gat. I (wyciągowa) G — 20% — 40,50 — 41,00.
Mąka pszenna gat. I - B — 35,00 — 35,25.
Mąka pszenna gat. II - E 55 — 60% — 28,50.
Mąka pszenna gat. II - F 55 — 65% — 25,00.
Mąka pszenna gat. II - G 60 — 65% — 22,50.
Siemię lniane b. 90% franco wagon st. załadowania — 29,10 — 30,25.

CENY ORIENTACYJNE:

Zyto I standart — 14,50 — 15,00.
Zyto II standart — 13,75 — 14,25.
Pszennica I standart — 20,50 — 21,00.
Pszennica II standart — 20,00 — 20,25.
Jęczmień I standart (kasza) — 16,50 — 17,25.
Jęczmień II standart (kasza) — 16,00 — 16,50.

Owies I standart — 13,75 — 14,25.
Owies II standart — 13,25 — 13,75.
Mąka pszenna gat. I (wyciągowa) 0 - 20% — 40,00 — 41,00.
Mąka pszenna gat. I - A 0 — 45% — 36,25 — 36,75.
Mąka pszenna gat. I - B 0 — 55% — 35,00 — 36,00.
Mąka pszenna gat. I - C 0 — 60% — 34,00 — 34,50.
Mąka pszenna gat. II - E 55 — 60% — 28,00 — 29,00.
Mąka pszenna gat. II - F 55 — 65% — 25,00 — 25,75.
Mąka pszenna gat. II - G 60 — 65% — 22,00 — 23,00.
Mąka żytnia gat. I do 50% — 24,50 — 25,00.
Mąka żytnia gat. I do 65% — 22,00 — 22,50.
Mąka żytnia razowa do 95% — 17,50 — 18,00.
Otręby pszenne mialkie przemiał standardowy — 10,00 — 10,25.
Otręby żytnie przemiał standardowy — 9,00 — 9,25.
Len trzpany stand. Wolożyn b. I sk. 216,50 — 1.400 — 1.440.
Len trzpany stand. Mory b. SPK. sk. 216,50 — 1.300 — 1.340.
Len czesany Honodziej b. SPK. sk. 303,10 — 1.920 — 1.960.

CASINO

Dziś

Cały Paryż śpiewa

HELIO Najlepiej znany dramat esnuty na ile znakomite powieści W. Dąpina, która osiągnęła rekord poczytności w całym świecie

Kapitan Sorrelleisy

W rel. gl. B. WARNER. Nadprogram: Tygodnik P.A.T.

P A N

Jeszcze tylko 2 dni można oglądać

Sen Nocy LETNIEJ

Kino „ŚWIATOWID” Mickiewicza 9.

Wesoła polska komedia p. t.

„DWIE JOASIE”

W rekordowej obsadzie Jadwiga Smosarska, F. Brodniewicz, Ina Benita, Michał Złnicz i Al. Zelwerowicz.

Humor! Skrzęty się dawał! Muzyka, Melodyjne piosenki. Nadprogram aktualny. Uwaga—sala specjalnie wentylowana.

Koncesjonowane przez Kuratorium

KURSY MATURALNE im. ST. ŻEROMSKIEGO

Wykłady na Kursach w/g programu gimnazjów. Przygotowują do egzaminów w zakresie wszystkich klas gimnazjalnych. Ceny niskie. ADRES: MICKIEWICZA 19. TEL. 2108.

Już czas zamówić DRZEWKA OWOCOWE polecą w wielkim wyborze ogrodnictwo W. WELER

Wilno, Sadowa 8. Tel. 10 57. Sz. K. L. zapraszamy odwiedzić nasze szkółki. Cenniki wysyłamy bezpłatnie

BUDUJ! MATERIAŁY DOSTARCZY „CERAMIKA” Wilno, Trecka 19. Tel. 16 31.

Lekarze

Dr. Zygmunt KUDREWICZ Choroby weneryczne — syfilis, skórne i mocznikowe. Przyjmuje od g. 8—1 i 3—8. Zamkowa 15 m. 2. Tel. 19—60

Doktor ZELDOWICZ Choroby skórne, weneryczne, narządów moczowych. Przyjmuje od g. 12—4 i 4 — 7 ul. Wileńska 28 m. 3 tel. 277.

Doktor ZELDOWICZOWA kobiece, skórne, weneryczne, narządów moczowych. Przyjmuje od g. 12—4 i 4 — 7 ul. Wileńska 28 m. 3 tel. 277.

Kupno i sprzedaż

10 dni posezonowych niskich cen na galanterię, trykotażę, bieliznę, obuwie — W. NOWICKI Wilno, Wielka 30.

Z powodu wyjazdu sprzedaje się b. ładna posesja 2 domy z zabudowaniami. Ogród i park. Popowska 26.

KUPUJĘ SPORYSZ Secali Cornuti Portowa 3 m. 3.

FIGUŚ duży, ładny sprzedam. Wiadomość w Admin. „Słowa” od g. 9 — 4 albo Popowska 22 m. 10.

Lokale

LOKAL do wynajęcia na mieszkanie lub biuro, 7 pokojowy z wygodami, przy ul. Mickiewicza 4. Wskazać do zozera.

Do wynajęcia 6-cio pokojowe mieszkanie z wszelkimi wygodami, ciepło i soneczne, ul. Dąbrowskiego 7.

Mieszkanie 4 pokojowe soneczne ciepło odremontowane, wygodne, także małe mieszkanie 3 małe pokoiki bezdziejnym. Zakretowa 11.

Pokój umeblowany do wynajęcia. Bonifraterska 14 m. 10.

1 lub 2 pokoje z wygodami do wynajęcia Bankowa 2 m. 1 Oglądać w godz. 15—17

2 pokoje do wynajęcia bardzo ciepło i suche 45 zł. z opałem i światłem i usługą, Mickiewicza 37 m. 19.

Przyjmę uczniów na mieszkanie i utrzymanie. Solidna opieka, Zamkowa 14—1.

Przyjmę ucni lub uczennice na mieszkanie. Opieka troskliwa. Cena umiarkowana Mickiewicza 37 m. 19.

Przyjmę kilku ucni z pełnym utrzymaniem 50 zł. m. Praktyka języków. Stała opieka. Bernardyński zaułek d. 8 m. 4.

Poszukuję pracy

Młody energiczny kawaler lat 27 bez żadnych środków do życia poszukuje jakiegokolwiek pracy. Praca obojętna, wymagania skromne, referencje osób poważnych Wilno, ul. Sadowa 17/12 m. 14.

Z uprzejmą prośbą zwracam się do łaskawych ofiarodawców i czytelników „Słowa” o zaopiarowanie mi pracy w jakimkolwiek charakterze. Jako biuralista, pozostaję już dłuższy czas bez pracy i nie mam środków do życia i dachu nad głową wraz z rodziną. Posiadam dobre świadectwa pracy. Łaskawe zgłoszenia do Redakcji „Słowa” dla „biuralisty”.

TECHNIK gorzelański, znajdując się bez żadnych środków do życia, prosi o jakiegokolwiek pracę aby dać możność życia rodzinie. Znam się na rolnictwie, mleczarstwie, eksploatacji torfu. Łaskawe zgłoszenia do Redakcji „Słowa” dla gorzelańskiego.

Praca zaofiarowana

Potrzebny chłopak do pilnowania i pracy, w ogrodzie. Zgłaszać się do Administracji „Słowa” między 11—12.

Różne

PANIENKI kształcące się znajdują solidną opiekę, dobre utrzymanie u byłej ziemianki. Warszawska, ul. Natolińska 7 m. 2 (przy Al. Ujazdowskich) Bojakowska.

Siostra (b. studentka medycyny) przyjmuje dyżury do chorych, zastrzyki, masaż, bańki, kateteryzacja. Zgadza się na wyjazd, m. Wilno, ul. Kalwaryjska Nr. 11 n. 2, Kieniowa.

Do BURSY „Imienia Jezus” i na „Trzydziennie Kursy” bielizniarstwa, haftu, trykotarstwa i najnowszej metody kroju i wszystkich co w zakres krawieczyny wchodzi — przyjmuje zapisy uczennic od 10—12 rano na Zarzeczku 5—2 Zarząd Stow. Pań Miłosierdzia Sw. Wincentego a Paulo

O litość, radę i pomoc wołam dla nieszczęśliwej epileptyczki pozbawionej dachu, chleba i opieki stałej. Rzuci ją kilka razy dzień, z tej racji młot na mieszkanie nie przyjmuje — nie dajmy jej umrzeć na ulicy. Najmniejsze ofiarę składać proszę w Redakcji „Słowa” dla Nieszczęśliwej.